Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 23 B ŚRODA, 27 STYCZNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD W BERLINIE

ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw

Oświadczenie min. Mołotowa oraz przedstawicieli Francji i Anglii

BERLIN (PAP). 25 bm. w siedzibie b. Rady Kontrolnej w Berlinie zachodnim rozpoczęło się o godz. 15.20 pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw — ZSRR, USA, Anglii i Francji.

Na posiedzeniu tym, które trwało 4 godziny, ministrowie spraw zagranicznych Francji — Bidault, Anglii — Eden i ZSRR — Mołotow (oświadczenie podajemy na str. 2) złożyli oświadczenia, precyzujące stanowiska ich rządów w sprawie zagadnień, które mają być przedmiotem obrad konferencji berlińskiej.

Sekretarz stanu USA Dulles, który przewodniczył posiedzeniu, złoży oświadczenie na posiedzeniu następnym.

Na str. 2

Przemówienie ministra W. M. Mołotowa na otwarciu konferencji berlińskiej

BERLIN. (PAP). — 25 bm., w pierwszym dniu obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw, odbył się w sali Friedrichstadt - Palast wielki wiec. W prezydium zasiedli przedstawiciele wszystkich partii i organizacji demokratycznych Berlina.

Przemawiali: przewodniczący berlińskiego komitetu Frontu Narodowego prof. dr. Brugsch i nadburmistrz Berlina Ebert. Wyrazili oni nadzieję całego narodu niemieckiego, że czterej ministrowie spraw zagranicznych podejmą skuteczne kroki, celem zapewnienia pokoju na świecie i pokojowego zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych.

BERLIN. (PAP). — Pismo rządu NRD do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, zawierające prośbę, aby przedstawiciele NRD i Niemiec zach. wzięli udział w omówieniu na konferencji problemu niemieckiego — znalazło głęboki oddźwięk wśród całego miłującego pokój społeczeństwa niemieckiego.

Berlińska prasa demokratyczna, wyrażając opinię najszerszych warstw ludności NRD, podkreśla, że pismo rządu NRD odpowiada w pełni dążeniom wszystkich uczciwych patriotów niemieckich obu części kraju, którzy gorąco pragną osiągnięcia porozumienia ogólnoniemieckiego i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Członkowie rady miejskiej Halberstadtu wysłali list do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. List głosi m. in.: „Pragniemy, aby na konferencji wysłuchano przedstawicieli miłującej pokój ludności obu części Niemiec".

Rektor i Senat Uniwersytetu w Rostock, zwracając się do konferencji ministrów spraw zagranicznych, wyrażają nadzieję, że na konferencji uda się znaleźć drogę do osłabienia napięcia międzynarodowego, oraz że w omawianiu problemu niemieckiego wezmą udział przedstawiciele narodu niemieckiego.

Rada Centralna Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wystosowała pismo do wszystkich organizacji młodzieżowych Niemiec zach. Pismo podkreśla, że „cały naród niemiecki, a zwłaszcza jego młodzież, wysuwa słuszne żądanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przywrócenia jedności ojczyzny na zasadach demokratycznych.

Pokojowe i demokratyczne rozwiązanie problemu niemieckiego otworzy dla całej młodzieży niemieckiej perspektywy szczęśliwego życia bez niebezpieczeństwa wojny".

Narody zainteresowane są w rzeczywistym zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie

MOSKWA (PAP). Specjalny korespondent agencji TASS donosi m. in. z Berlina:

Licząc się z oburzeniem szerokiej opinii publicznej we wszystkich krajach z powodu polityki agresji, jej inspiratorzy uciekają się do różnych środków, by zamaskować swe plany remilitaryzacji Niemiec. Jednym z tych środków są frazesy o tzw. „gwarancjach" dla Związku Radzieckiego. Dzisiaj prasa zachodnioniemiecka znów zajmuje się propagowaniem tych tzw. „gwarancji", zamieszczając doniesienie agencji Associated Press, że ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zach. postanowili zaproponować Związkowi Radzieckiemu gwarancje bezpieczeństwa „na wypadek zjednoczenia Niemiec". Oczywiście łatwo się domyślić, o jakie „zjednoczenie" w tym wypadku chodzi. „Zjednoczenie" to przewiduje objęcie reżimem bońskim całych Niemiec, przekształcenie ich w groźbę dla bezpieczeństwa Europy — jak to szczerze przyznał Adenauer, twierdząc, „że „zjednoczenie", do którego on dąży, nie wyklucza przyłączenia Niemiec do zachodniego bloku wojskowego".

Lecz miłujące pokój narody zainteresowane są nie w tego rodzaju fałszywych „gwarancjach", ale w rzeczywistym zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie w drodze zespolenia wysiłków wszystkich państw europejskich, wysiłków, zmierzających do zapobieżenia wszelkiej możliwości odrodzenia się militaryzmu niemieckiego, w drodze rozwiązania problemu niemieckiego na pokojowych, demokratycznych zasadach.

Depesza Towarzystwa Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej

LONDYN. (PAP). — Krajowa Rada Tow. Przyjaźni Angielsko - Radzieckiej wystosowała do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Berlinie depeszę, która głosi m. in.:

„Serdecznie witamy delegacje czterech mocarstw, które zebrały się w Berlinie. Jesteśmy przekonani, że porozumienie w sprawie konieczności zapobieżenia odrodzeniu się niemieckiego faszyzmu i militaryzmu, budzącego głębokie obawy w całej Europie po dwóch wojnach światowych — jest zupełnie możliwe".

U góry: Gmach rezydencji Wysokiego Komisarza ZSRR w Berlinie przy Unter den Linden Nr 63 — 65.

U dołu: Gmach byłej Rady Kontrolnej przy Elsholzstrasse Nr 32. W gmachach tych odbywać się będą obrady czterech ministrów spraw zagranicznych.

Fot — CAF

Wymiana depesz w 5 rocznicę układu polsko-rumuńskiego

Do
Towarzysza
GHEORGHE GHEORGHIU DEJA
Prezesa Rady Ministrów
Rumuńskiej Republiki Ludowej
Bukareszt

Z okazji 5-ej rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Rumuńską Republiką Ludową przesyłam Wam, Towarzyszu Premierze, w imieniu Rządu i narodu polskiego najlepsze życzenia dalszych sukcesów bratniej Rumuńskiej Republiki Ludowej na drodze do socjalizmu i utrwalenia pokoju.

Pięcioletnie doświadczenie owocnej realizacji naszego Układu dowiodło, że służy on zarówno rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu naszych krajów, jak i umocnieniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Naród polski dążyć będzie do dalszego zacieśnienia więzów braterstwa i wszechstronnej współpracy z narodem rumuńskim w ścisłej przyjaźni i sojuszu z wielkim narodem radzieckim i wszystkimi narodami obozu pokoju i demokracji.

BOLESŁAW BIERUT
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

*

Do
Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza
BOLESŁAWA BIERUTA
Warszawa

Z okazji piątej rocznicy zawarcia Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Rumuńską Republiką Ludową i Polską Rzeczpospolitą Ludową proszę przyjąć, Towarzyszu Premierze, najgorętsze pozdrowienia narodu rumuńskiego i Rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Układ ten stanowi doniosły wkład do sprawy stałego rozwoju braterskich stosunków między naszymi narodami, do sprawy budowy socjalizmu w naszych krajach, w walce o pokój, którą narody nasze prowadzą wraz ze wszystkimi miłującymi pokój narodami pod przewodnictwem naszego wielkiego przyjaciela i wyzwoliciela — Związku Radzieckiego.

Naród rumuński życzy narodowi polskiemu — bratu i sojusznikowi — nowych sukcesów w owocnej pracy dla jego dobrobytu i szczęścia, dla rozkwitu ludowo-demokratycznej Polski.

GHEORGHE GHEORGHIU DEJ
Prezes Rady Ministrów
Rumuńskiej Republiki Ludowej

60 fabryk na Woli — pracownicy służby zdrowia w sztafetach współzawodnictwa przedzjazdowego

(Obsł. wł.) — Wezwanie frezera, E. Głodkowskiego, z zakładów im. Nowotki podjęło już 60 fabryk na Woli w Warszawie. Podejmując zobowiązania przedzjazdowe, robotnicy poszczególnych zakładów produkcyjnych zawierają umowy o współzawodnictwie, wpisując je do specjalnych ksiąg-albumów, które przenoszą z działu do działu.

W **warsztatach wagonowych MPK** załoga podjęła zobowiązania, które pozwolą oddać do końca bm. z naprawy i przeglądu do zajezdni 240, zamiast 160 — jak planowano — silników trakcyjnych.

Na apel warsztatów odpowiedział Wydział Ruchu MPK. Udział we współzawodnictwie zgłosiło 312 konduktorów i 166 motorowych.

Sztafeta współzawodnictwa przedzjazdowego dotarła również do licznych biur, urzędów i instytucji. I tak np. zobowiązania podjęte przez służbę zdrowia z Instytutu Gruźlicy dotyczą m. in. zwiększenia wszechstronnej dbałości o chorych, szkolenia zawodowego personelu oraz uporządkowania i prowadzenia na bieżąco dokumentacji lekarskiej, co przy przeprowadzanych przez Instytut badaniach okresowych. ma duże znaczenie.

Pracownicy Instytutu Gruźlicy zwrócili się do pracowników Instytutu Onkologicznego z wezwaniem o wzięcie udziału w Sztafecie współzawodnictwa przedzjazdowego.

Na apel E. Głodkowskiego, kierownik wydziału zdrowia przy DRN Wola, dr Organska wraz z dwoma pielęgniarkami zobowiązały się poza pracą zawodową — zorganizować i prowadzić poradnię przeciwalkoholową. Wezwani do współzawodnictwa dr dr Maria Dipont, J. Mrozowska i J. Puchalski oraz pielęgniarki Sobierajska i Chorodecka postanowili przeprowadzić badania przeciwrakowe w hotelach robotniczych na Woli. (marr)

Drugi statek-baza dla rybołówstwa dalekomorskiego

Polskie Linie Oceaniczne przekazały przedsiębiorstwu połowów dalekomorskich „Dalmor" w Gdyni statek „Fryderyk Chopin", który obok „Morskiej Woli" będzie drugim statkiem - bazą zaopatrującym w żywność, sprzęt i paliwo morskie jednostki rybackie, łowiące na odległych morzach,oraz odbierającym od nich rybę.

„Fryderyk Chopin" będzie mógł przewozić blisko 4 razy więcej ładunku niż „Morska Wola".

Życzenia PKOP w 80 rocznicę urodzin Hewlett Johnson'a

25 bm. dziekan katedry Canterbury — Hewlett Johnson, wybitny bojownik o pokój, laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" ukończył 80 lat. W związku z rocznicą Jego urodzin przewodniczący PKOP — J. Iwaszkiewicz przesłał Jubilatowi telegram z życzeniami.

Życzenia jubilatowi przesłali również wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. L. Infeld oraz laureat Nagrody Stalinowskiej — L. Kruczkowski.

Zbrodnicze knowania „organizacji Gehlena"

BERLIN. (PAP). — Władze bezpieczeństwa NRD opublikowały dowody dalszych knowań szpiegowskiej „organizacji Gehlena".

Jak wynika z dokumentów, organizacja Gehlena, prowadząca dywersyjną działalność w myśl instrukcji amerykańskich, przygotowywała ostatnio szereg prowokacji w celu storpedowania berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Dzięki akcji władz bezpieczeństwa NRD knowania te zostały zdemaskowane. Ujawniono przy tym nowe dowody istnienia zmowy między wywiadem amerykańskim, zachodnioberlińską policją Stumma i agentami „organizacji Gehlena".

Prowokacyjny zjazd „Stahlhelmu"

BERLIN. (PAP). — Politycy bońscy dopuścili się w przeddzień konferencji berlińskiej prowokacji, zezwalając na zwołanie zjazdu organizacji „Stahlhelmu" w Brunświku. Na zjeździe obecnych było 2 tys. b. członków Wehrmachtu i Waffen SS, którzy wystąpili w starych uniformach ze wszystkimi dystynkcjami i orderami. Przemawiał przewodniczący „Stahlhelmu" b. marszałek hitlerowski, zbrodniarz wojenny Kesselring, który wysunął żądanie uwolnienia wszystkich hitlerowskich zbrodniarzy wojennych,

Nasz specjalny wysłannik, red. Edda Werfel telefonuje:

Berlin, godzina 15²⁰...

W PONIEDZIAŁEK odbyło się pierwsze spotkanie 4 ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw. Konferencja berlińska doszła do skutku dzięki konsekwentym, uporczywym wysiłkom rządu radzieckiego i całego obozu pokoju, walczącego o bezpieczeństwo Europy, o utrzymanie pokoju, doszła do skutku dzięki woli narodów, które rozumieją, że w drodze rokowań można rozwiązać najtrudniejsze nawet problemy.

Jak przygotował się Berlin, jak przygotowały się Niemcy do konferencji? Większość narodu niemieckiego uważa ją za wielkie wydarzenie międzynarodowe, które może przynieść w rezultacie pokojowe zjednoczenie Niemiec, a tym samym — bezpieczeństwo Europy. Wydarzenie, które może stanowić poważny krok na drodze do ogólnego odprężenia międzynarodowego. W Berlinie zachodnim nie brak takich, którzy uważają konferencję za dobrą okazję dla zwiększenia zarobków hotelarzy i właścicieli kabaretów, no i dla innych jeszcze celów... W tym samym prospekcie zachodniego Berlina, który wychwala kabarety z damską obsługą, reklamuje się usilnie również tak zwany „dzwon wolności", symbol amerykańsko - adenauerowskiej przyjaźni. Przy tej okazji warto wspomnieć, że do Berlina przybył — unikając raczej reklamy prasowej — mr Jackson, szara eminencja „Głosu Ameryki". Przybyli tu również liczni etatowi i nieetatowi pracownicy bońskiego ministra Kaisera — zwanego tu popularnie „ministrem dywersji i i szpiegostwa".

W NRD odbyła się szeroka kampania zbierania podpisów, będąca wynikiem samorzutnej, patriotycznej akcji. Gdy mieszkańcy NRD dowiedzieli się, że konferencja odbędzie się właśnie w Berlinie, zaczęli z własnej inicjatywy zbierać podpisy pod memoriałem, żądającym: zawarcia traktatu pokojowego i wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec; zjednoczenia kraju na demokratycznych podstawach; zaprzestania remilitaryzacji Niemiec zachodnich; położenia kresu polityce przygotowań wojennych, której służą układy paryski i boński; dopuszczenia do konferencji przedstawicieli NRD i Niemiec zachodnich. W chwili, gdy piszę te słowa, pod memoriałem złożyło już podpisy 8,5 miliona ludzi — i to nie tylko obywateli NRD, lecz również — o czym dalej — mieszkańcy Niemiec zachodnich.

Nasi niemieccy przyjaciele rozwijają wiele energii i inicjatywy, by w tych dniach donośnie rozległ się głos pokojowych Niemiec.

Na łamach demokratycznej prasy niemieckiej wypowiadają się codziennie dziesiątki pisarzy, artystów, robotników i chłopów. Znana i w Polsce pisarka, Anna Seghers, ogłosiła w „Täglische Rundschau" odezwę do pisarzy zachodnio-niemieckich, w której pisze:

„Berlin —to słowo od wielu pokoleń już brzmi groźnie dla wielu rodzin, dla wielu narodów. Tu szalała mania wielkości Hohenzollernów, tu planowali oni swe grabieżcze pochody. Ale tu także wskazywali drogę do przyszłości Liebknecht i Róża Luksemburg i tej drodze poświęcili swe życie... Hitler podpalił Reichstag, a w parę lat później całą Europę... Tu odbywała się zawsze zażarta walka między dniem wczorajszym a jutrzejszym. To nie dopiero teraz Berlin jest podzielony na sektory, tu zawsze istniał sektor wstecznictwa i sektor przyszłości... Konferencja berlińska może zapobiec nowemu pożarowi świata".

Jak już zaznaczyłam, niemiecka kampania w obronie pokoju nie ogranicza się bynajmniej do NRD. W wielu miastach Niemiec zachodnich, mimo terroru władz adenauerowskich, odbywają się ożywione tym samym duchem manifestacje i zebrania. W Fuerth, w Bawarii, demonstracja pod hasłami: **„Wszystko dla powodzenia konferencji 4 mocarstw", „Wykorzystać szansę zapewnienia pokoju"** — trwała dwie godziny. Wielkie manifestacje odbyły się w Amberg, Wuppertal i w Norymberdze, w Heidelbergu, Stuttgarcie i w Mannheim. Również w wielu gazetach zachodnio-niemieckich znalazły wyraz nastroje obywateli, którzy z konferencją łączą swą wolę zjednoczenia kraju i obrony pokoju. Redaktor mieszczańskiej „Süddeutsche Zeitung" w artykule pt. „Czego oczekuje pan od konferencji czterech?" — pisze:

„Nie miałem pojęcia, jak pożądliwie ludzie łowili w ostatnich tygodniach wszystkie wiadomości. Gdy zwróciłem się do nich z pytaniem: „Czego oczekuje pan od konferencji czterech?", odpowiedzi następowały tak szybko jak jeszcze przy żadnej poprzedniej ankiecie. Zdumiewające jest, że wśród 50 zapytywanych nie znalazł się prawie nikt, kto by sądził, że konferencja zakończy się bez rezultatu".

Inny dziennik burżuazyjny, „Gesamtdeutsche Rundschau", stwierdza: **„Berlin to szansa dla pokoju i szansa dla całych Niemiec przyszłości".**

Rząd Adenauera do ostatniej chwili kontynuował próby zatrucia atmosfery wokół konferencji, podejmując prowokacyjne dyskusje w Bundestagu, wzmagając terror przeciw organizacjom i partiom demokratycznym, zwłaszcza przeciwko KPD.

Aby jednak utrzymać pozory — Adenauer wygłasza przemówienia, z których ma wynikać, że zawsze był za konferencją, choć dobrze wiadomo, że zawsze był przeciw niej. Oficjalnie prasa zachodnio-berlińska nawołuje do spokoju. Nawet księgarnie zachodnio-berlińskie zmieniły wygląd. Na czas konferencji znikły z wystaw niektóre tak liczne tu zwykle wydawnictwa comicsowo-kryminalne, lecz nawet pamiętniki hitlerowskich generałów. Dopiero, gdy się ich bardzo natarczywie żąda, sprzedawczyni, znacząco mrugając oczami, tłumaczy, że „na razie" trzeba je było sprzątnąć, ale obiecuje, że na jutro przygotuje paczkę pod ladą.

*

W przededniu konferencji, w niedzielę, dziennikarze obejrzeli gmach sojuszniczej rady kontrolnej i salę, w której przez pierwszy tydzień będzie obradowała konferencja berlińska. Sala jest już przygotowana do konferencji — słuchawki leżą przed każdym krzesłem, sprawdzają je właśnie tłumacze. Świat czeka jednak na to, jaki będzie rezultat tych innych, ważniejszych przygotowań.

Jest poniedziałek godz. 14. Kwatera prasowa,położona tuż koło gmachu Sojuszniczej Rady Kontrolnej, w którym za godzinę rozpocznie się konferencja, pełna jest korespondentów prasowych z całego świata. Oblepili gęsto okna, z których widać wejście do gmachu Rady. Cały plac otoczony jest kordonem policji, która w obrębie 400 metrów nikogo, poza posiadaczami przepustek, nie puszcza. Naprzeciw kordonu ustawił się tłum ciekawych.

Przed portalem gmachu stoi w gotowości 40 fotoreporterów. 14.25. W otoczeniu jeepów z policją amerykańską zajeżdża John Foster Dulles. Pięć minut później — szereg ZIM-ów i ZIS-ów. Wysiada Mołotow. Obaj ministrowie mają się spotkać wcześniej dla omówienia spraw proceduralnych. Aparaty fotograficzne strzelają, widać raz po raz ogniki lamp błyskowych. Wozy radzieckie, amerykańskie, francuskie, angielskie objeżdżają duży, okrągły skwer, zatrzymują się chwilę przed wejściem, jadą jeszcze raz dookoła i parkują opodal. Jest ich kilkadziesiąt. O godzinie 14.30, w otoczeniu francuskich policjantów na motocyklach, przyjeżdża samochód Bidault. O godz. 14.45 — Eden. Przez cały ten czas z samochodów wysiadali inni członkowie delegacji i eksperci.

Godzina 15.20. Konferencja się rozpoczyna. Konferencja, od której świat spodziewa się zmniejszenia napięcia międzynarodowego i zapewnienia bezpieczeństwa Europy.

Współpraca gospodarcza między ZSRR a Chinami

MOSKWA. (PAP). — Agencja TASS donosi:

W wyniku rokowań między Min. Handlu Zagranicznego ZSRR a delegacją handlową Chińskiej Republiki Ludowej, które odbyły się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, podpisano 23 bm. w Moskwie protokół o wymianie towarowej na 1954 r., przewidujący dalsze zwiększenie obrotu towarów między obu krajami oraz protokół o dostawach w rb. z ZSRR do Chin towarów na warunkach kredytu udzielonego w myśl układu z 14 lutego 1950 r.

Protokoły przewidują dostawy ze Związku Radzieckiego do Chin różnorodnych towarów, w tym urządzeń dla przemysłu hutniczego, górniczego i energetycznego, samochodów, traktorów, maszyn, wyrobów walcowanych, przetworów naftowych i chemikaliów,

Chiny dostarczać będą Związkowi Radzieckiemu metali kolorowych, tłuszczów roślinnych, herbaty, tytoniu, wełny, surowego jedwabiu i tkanin jedwabnych, oraz innych towarów,

Radziecko-norweski układ handlowy

MOSKWA. (PAP). — Agencja TASS podaje, że 25 bm. podpisano w Oslo protokół o wymianie handlowej między ZSRR a Norwegią na 1954 r. Zw. Radziecki dostarczać będzie Norwegii zboża, rudy manganowej i chromowej, samochodów osobowych i innych towarów. Norwegia eksportować będzie do Zw. Radzieckiego tran, śledzie, aluminium itd,

Nowy ambasador ZSRR we Włoszech

MOSKWA. (PAP). — Jak donosi agencja TASS, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Aleksandra Bogomołowa ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ZSRR we Włoszech.

Dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR we Włoszech M Kostylow został zwolniony od tych obowiązków wobec przeniesienia go na inne stanowisko,

Demonstracje antybrytyjskie w Madrycie

LONDYN. (PAP). — Agencja Reutera donosi z Madrytu, że w poniedziałek doszło tam do nowych demonstracji antybrytyjskich pod hasłem zwrotu Gibraltaru.

Demonstrację rozpoczęli studenci falangistowscy, którzy przeszli pochodem przez ulice miasta niosąc transparenty z napisami antybrytyjskimi. Do studentów przyłączyli się wkrótce inni demonstranci, tak że pochód wzrósł do 8 tys. osób.

Wznoszono okrzyki domagające się od Anglii zwrotu Gibraltaru,

Oświadczenie ministra W. M. Mołotowa

na otwarciu konferencji berlińskiej

BERLIN. (PAP). — Na otwarciu berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow złożył następujące oświadczenie:

Panie Przewodniczący, Panowie Ministrowie!

Obecna konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego przykuwa uwagę szerokich międzynarodowych kół opinii publicznej. Wielu ludzi spodziewa się po niej doniosłych wyników. Są również wręcz przeciwne poglądy. Jak wiadomo, w pewnych kołach oświadcza się z góry, że konferencja berlińska skazana jest na fiasko i że rzekomo już teraz, kiedy konferencja berlińska jeszcze nawet nie przystąpiła do pracy, należy przygotowywać opinię publiczną do jej nieuniknionego fiaska. Oświadczenia tego rodzaju pochodzą oczywiście nie od tych, których moglibyśmy określić mianem sympatyków konferencji berlińskiej.

Co się tyczy rządu radzieckiego, to nie może on przyjąć punktu widzenia tych ludzi, którzy gotowi są z góry pogodzić się z bezowocnością konferencji berlińskiej. Sądzę, że wśród nas, uczestników konferencji, wspomniany punkt widzenia w ogóle nie spotka się z sympatią.

Konferencję berlińską poprzedził dość długi okres wymiany not, w których trzy rządy — Francji, Anglii i USA, a także rząd ZSRR szczegółowo przedstawiły swe poglądy na zadania niniejszej konferencji. Ta wymiana poglądów wykazała, że pomimo różnic w stanowisku rządów czterech mocarstw wobec tych czy innych zagadnień, konieczność konferencji przedstawicieli tych państw w zupełności dojrzała.

Istotnie, miliony ludzi czekają odpowiedzi na pytanie, czy obecna konferencja przyczyni się do utrwalenia pokoju, do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i rzeczywistego zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. W tym właśnie stopniu, w jakim konferencja berlińska uczyni zadość temu podstawowemu zadaniu, odegra ona swą pozytywną rolę w dalszym rozwoju stosunków międzynarodowych.

Porządek dzienny obecnej konferencji nie został z góry ustalony. Okazało się, że bardziej celowe jest ustalenie porządku dziennego przez samą konferencję ministrów spraw zagranicznych. Co się tyczy delegacji radzieckiej, to wychodzi ona z założenia, że ustalając porządek dzienny obecnej konferencji należy rozpatrzyć tę sprawę nie w sposób formalny, lecz merytoryczny. Należy kierować się tym, aby na porządku dziennym naszej konferencji umieścić takie zagadnienia, których rozpatrzenie przyczyniłoby się do utrwalenia pokoju i do dalszego odprężenia w stosunkach międzynarodowych; w tym względzie osiągnięte zostały już pewne wyniki w roku ubiegłym. W samej rzeczy, nie wolno nie doceniać faktu zakończenia wojny i zawarcia rozejmu w Korei, co osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki inicjatywie Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Pozytywne rezultaty tego wydarzenia dały się odczuć i w Azji, i w Europie, i w Ameryce.

Spośród zagadnień, które mają być rozpatrzone, zatrzymam się najpierw na problemie niemieckim.

Uważać można za rzecz uzgodnioną między wszystkimi uczestnikami obecnej konferencji, że problem niemiecki należy umieścić na porządku jej obrad. Jest zarazem zupełnie oczywiste, że problemu niemieckiego nie można rozpatrywać w oderwaniu, że rozpatrzenie tego problemu jest nierozłącznie związane z ogólną sprawą zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Tylko takie rozwiązanie problemu niemieckiego, które przyczyni się do utrwalenia pokoju w Europie, będzie trwałe i sprawiedliwe.

Wiadomo, że główną odpowiedzialność za rozpętanie zarówno pierwszej, jak i drugiej wojny światowej ponoszą Niemcy. W epoce cesarza Wilhelma rozpętana została przez agresywne siły militaryzmu niemieckiego pierwsza wojna światowa. Mimo iż militaryzm niemiecki poniósł w tej wojnie dotkliwą klęskę, Niemcy hitlerowskie rozpętały drugą wojnę światową, która zakończyła się jeszcze cięższą klęską.

Wiadomo również, że w drugiej wojnie światowej narody Europy poniosły niezliczone ofiary. Ofiary te były znacznie większe niż nieszczęścia i tragedie, niż przelana krew i straty w ludziach w czasie pierwszej wojny światowej. Największe ofiary, nie mówiąc już o największych wysiłkach, poniósł naród naszego kraju, poniósł Związek Radziecki. Miliony rodzin radzieckich straciły swych najbliższych — mężów, synów, braci. Niezmierne ofiary poniosły również kobiety radzieckie. Narody ZSRR nigdy nie będą mogły o tym zapomnieć.

Rozumiemy też w zupełności znaczenie ofiar poniesionych przez inne narody, w które ugodziła agresja hitlerowska.

Zrozumiałe są również dla nas uczucia narodu niemieckiego, który został bezmyślnie wciągnięty zarówno do pierwszej, jak i do drugiej wojny światowej przez agresywny militaryzm niemiecki i do dziś dnia odczuwa katastrofalne następstwa polityki militaryzmu niemieckiego.

Ze wszystkiego tego wynika, że w obecnych warunkach problem niemiecki musi być rozwiązany w taki sposób, by wykluczyć możliwość podjęcia przez militaryzm niemiecki nowych prób rozpętania trzeciej wojny światowej. Oznacza to, że rozpatrzenie problemu niemieckiego jest nierozerwalnie związane z zapewnieniem bezpieczeństwa w Europie. Jak dowodzi doświadczenie historyczne, ma to również ogromne znaczenie dla zapewnienia pokoju na całym świecie.

Wypada szczególnie podkreślić fakt, że zarówno podczas drugiej wojny światowej, jak i po jej zakończeniu rządy czterech mocarstw reprezentowanych na obecnej konferencji miały w tej sprawie jednakową opinię, wspólne poglądy. Wystarczy w związku z tym przypomnieć uchwały jałtańskiej konferencji szefów rządów USA, Anglii i ZSRR, która odbyła się w lutym 1945 r., jak również porozumienia zawarte przez te same rządy na konferencji poczdamskiej w sierpniu 1945 r.

Uchwały konferencji jałtańskiej przewidują, że „celem, do którego należy niezachwianie dążyć, jest zniszczenie militaryzmu i nazizmu niemieckiego oraz stworzenie gwarancji, że Niemcy nigdy już nie będą w stanie zakłócić pokoju całego świata". Uchwały te cieszyły się całkowitym poparciem również we Francji, a także ze strony wszystkich innych Narodów Zjednoczonych.

Państwa, które uczestniczyły w konferencji poczdamskiej, oświadczyły w deklaracji poczdamskiej w sprawie Niemiec, potwierdzając wspomniane uchwały jałtańskie, że „niemiecki militaryzm i nazizm zostaną wykorzenione, a sojusznicy we wzajemnym porozumieniu, obecnie i w przyszłości, podejmą również inne niezbędne kroki, ażeby Niemcy nigdy już nie zagrażały swym sąsiadom lub utrzymaniu pokoju na całym świecie". Do uchwał tych przyłączyła się także Francja. Spotkały się one z poparciem narodów całego świata.

Rozwiązanie problemu niemieckiego zgodne z wymogami bezpieczeństwa Europy odpowiada nie tylko interesom wszystkich narodów europejskich, a zwłaszcza interesom państw, które z Niemcami sąsiadują i które nieraz padały ofiarą agresywnego militaryzmu niemieckiego, lecz również interesom całego narodu niemieckiego. We wspomnianej wyżej deklaracji poczdamskiej w sprawie Niemiec przewidziana została również i ta strona rozwiązania problemu niemieckiego. Deklaracja głosi: „Sojusznicy nie zamierzają zniszczyć narodu niemieckiego, ani też wtrącić go w niewolę. Sojusznicy zamierzają umożliwić narodowi niemieckiemu przygotowanie się do odbudowy w przyszłości swego życia na zasadach demokratycznych i pokojowych. Jeżeli własne wysiłki narodu niemieckiego zmierzać będą nieustannie do tego celu — będzie on mógł z biegiem czasu zająć miejsce wśród wolnych i pokojowych narodów świata".

Ta sama myśl wypowiedziana została już w 1942 r. w słynnych słowach J. W. Stalina: „Doświadczenie historii dowodzi, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki, a państwo niemieckie pozostaje".

Czy te uchwały w sprawie pokojowej i demokratycznej drogi rozwoju Niemiec zachowują obecnie moc? Co do tego nie powinno być dwóch zdań. Zarówno naród radziecki, jak i narody Francji, Anglii i USA powinny podejmować decyzje w sprawie Niemiec zgodnie z tymi porozumieniami międzynarodowymi, które zostały przyjęte przez rządy Anglii, USA i ZSRR, a do których przyłączył się rząd francuski. Zarówno uchwały powzięte w Jałcie, jak i porozumienia poczdamskie oraz wytyczone w nich podstawowe cele odnośnie problemu niemieckiego powinny wskazywać główny kierunek, któremu odpowiadać muszą uchwały konferencji berlińskiej w kwestii niemieckiej. Wówczas będą one służyły interesom utrwalenia pokoju w Europie. Wówczas stosunki między narodami europejskimi, nie wyłączając stosunków z narodem niemieckim, będą rozwijać się normalnie w drodze zacieśnienia współpracy międzynarodowej.

Sytuacja, jaka ukształtowała się w Europie po wojnie, potwierdza w całej pełni słuszność wspomnianych uchwał przewidujących konieczność uregulowania problemu niemieckiego zgodnie z wymogami zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Wynika z tego, że sprawa przywrócenia jedności Niemiec i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego jest nierozerwalnie związana z kwestią, czy jednolite Niemcy będą pokojowym, demokratycznym państwem, czy też znowu staną się państwem militarystycznym i agresywnym. Wynika z tego również niedopuszczalność takiego stanu rzeczy, by Niemcy jako całość lub też którąkolwiek część Niemiec wciągnięto do ugrupowania w rodzaju „europejskiej wspólnoty obronnej", stanowiącej blok wojenny jednej grupy krajów europejskich, wymierzony przeciwko innym państwom Europy. O tym, że wciągnięcie np. Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej" nie da się pogodzić z rozwiązaniem sprawy zapewnienia bezpieczeństwa Europy, świadczy już ta okoliczność, że utworzenie takiego wojennego bloku państw nie tylko uniemożliwi przywrócenie jedności narodowej Niemiec, lecz nieuchronnie doprowadzi do poważnego wzmożenia niebezpieczeństwa nowej wojny w Europie. Tego właśnie uczy nas doświadczenie historii XX stulecia, nikt bowiem z nas nie ma powodów do powątpiewania, że odbudowany militaryzm niemiecki prędzej czy później, lecz nieuchronnie podrze na strzępy wszelkie układy międzynarodowe, które akceptowane są obecnie przez jego dzisiejszych przedstawicieli oczekujących na powzięcie decyzji w sprawie utworzenia „armii europejskiej".

Kto łudzi się obecnie, że będzie można utrzymać militaryzm niemiecki w ramach pierwotnych planów utworzenia tzw. „armii europejskiej" — ten pożałuje tego być może w przyszłości, ale będzie już wówczas za późno. Jeżeli militaryzmowi niemieckiemu utoruje się drogę do odrodzenia, to wówczas, jak dowodzi tego historyczne doświadczenie dwóch wojen światowych, niebezpieczeństwo nowej wojny światowej stanie się nieubłagane, realne i nieuniknione. Nie dziw więc, że narody Europy z wielką troską zastanawiają się nad pytaniem, jaką drogą pójdzie dalszy rozwój Niemiec, czy drogą pokojowej współpracy między zjednoczonymi demokratycznymi Niemcami a innymi państwami, czy też drogą przygotowań do rozpętania nowej wojny, drogą, która jednocześnie prowadzi do bratobójczej wojny między samymi Niemcami.

Należy też pomyśleć o innych poważnych następstwach polityki wskrzeszania militaryzmu niemieckiego. Utworzenie tzw. „armii europejskiej", czy też — ściślej mówiąc — utworzenie armii kilku państw zachodnio-europejskich, w której główną siłą militarną byłaby armia zachodnio-niemiecka, mająca odwetowe, agresywne cele, może spowodować utworzenie sojuszu obronnego innych państw europejskich w celu zapewnienia ich bezpieczeństwa. W tym wypadku narody europejskie zamiast troszczyć się o środki wspólnego zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa Europy, rozbiłyby się na dwa przeciwstawiające się sobie — nawzajem ugrupowania wojskowe, co nieuchronnie doprowadzi do wzmożenia niebezpieczeństwa nowej wojny w Europie. Z powstaniem tego rodzaju niebezpiecznej sytuacji w Europie muszą się liczyć zwłaszcza takie kontynentalne kraje europejskie jak ZSRR i Francja. Jest zupełnie zrozumiałe, że we Francji zwiększa się liczba przeciwników „armii europejskiej"; w armii tej dominujące miejsce zajmuje armia zachodnio-niemiecka z generałami hitlerowskimi na czele, którzy pokazali swe oblicze również jako niedawni okupanci terytorium Francji.

Naród radziecki, który przeżył cztery lata okupacji znacznej części swego terytorium przez armię hitlerowską i który poniósł ogromne ofiary w ludziach i straty materialne podczas wojny przeciwko Niemcom, nie może nie wykazywać jak największej troski o zapewnienie swego bezpieczeństwa na przyszłość. Jesteśmy przekonani, że te jego interesy są zbieżne z interesami zarówno Francji jak i Polski, zarówno Anglii i Belgii, jak Czechosłowacji, a także innych miłujących pokój narodów Europy i nie tylko Europy.

Oto dlaczego Związek Radziecki, jak również inne kraje europejskie, a przede wszystkim państwa sąsiadujące z Niemcami, słusznie wysuwają sprawę rozwiązania problemu niemieckiego w duchu odpowiadającym wymogom bezpieczeństwa w Europie.

Można to osiągnąć jedynie w tym wypadku, jeżeli Niemcy zostaną zjednoczone jako państwo pokojowe i demokratyczne, jeżeli nie dopuści się do ich odrodzenia jako siły agresywnej. Tylko takie rozwiązanie problemu niemieckiego odpowiadać będzie interesom narodów Europy i zarazem żywotnym interesom samego narodu niemieckiego. Inne rozwiązanie pcha naród niemiecki na drogę grożącą mu samobójstwem narodowym. Nie trudno zrozumieć, że rozwiązanie tego zadania wymaga podjęcia niezbędnych kroków, aby nie dopuścić do takiej sytuacji, w której losy Niemiec ujęliby znów w swe ręce militaryści i odwetowcy, aby zamknąć drogę do władzy tym elementom w Niemczech, które już obecnie nie ukrywają swych agresywnych i odwetowych planów w Europie.

W związku z tym należy przypomnieć niektóre dokumenty mające ważne znaczenie międzynarodowe.

Istnieje układ francusko - radziecki w sprawie zapobieżenia nowym aktom agresji ze strony imperializmu niemieckiego. Tymże celom służy układ angielsko - radziecki z 1942 r. Istnieje też układ francusko - angielski z 1947 r., który zmierza do tego samego celu. Nie wolno wreszcie pomniejszać znaczenia uchwał poczdamskich w sprawie Niemiec. Czyż wszystko to nie może i nie powinno stanowić podstawy do wspólnego powzięcia takich konkretnych środków, które odpowiadałyby interesom zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

Jak wiadomo, cztery mocarstwa zobowiązały się w układzie poczdamskim do zawarcia traktatu pokojowego z takim rządem niemieckim, który mogłyby uważać za „odpowiedni do tego celu rząd Niemiec, gdy rząd taki zostanie utworzony". „Odpowiednim do tego celu rządem Niemiec może być tylko rząd pokoju, a nie rząd wojny, rząd dążący do utrzymywania stosunków pokojowych między narodem niemieckim, a innymi narodami Europy, a nie rząd agresji i odwetu, nie taki rząd, który na pewien czas stałby się narzędziem północ[illegible]-atlantyckiego bloku wojennego, a potem wystąpiłby z bronią w ręku, by dokonać rewizji granic, a więc rozpętać nową wojnę światową. Chcielibyśmy wyrazić nadzieję, że właśnie do tych szczytnych i szlachetnych celów zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie dążyć będą wszystkie państwa reprezentowane na obecnej konferencji, tylko bowiem na tej drodze znaleźć można rozwiązanie zadania zapewnienia prawdziwego bezpieczeństwa w Europie. W tym celu należałoby się porozumieć co do tego, aby nie odraczać już dalej uregulowania związanych z tym głównych kwestii dotyczących Niemiec, a mianowicie sprawy traktatu pokojowego z Niemcami oraz przywrócenia jedności państwa niemieckiego na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Wszystko to dowodzi, jak bardzo ściśle problem niemiecki związany jest z problemem bezpieczeństwa Europy.

Z kolei problem bezpieczeństwa w Europie związany jest ściśle z podstawowym zadaniem naszych czasów — zadaniem złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. W toku wymiany not między rządami trzech mocarstw a ZSRR nie osiągnięto porozumienia co do zwołania konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej, w sprawie środków zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Uznano jednak zarazem, że do sprawy tej można będzie powrócić na samej konferencji.

Rząd radziecki sądzi, że konferencja berlińska powinna poświęcić tej sprawie jak największą uwagę. Deklarujemy przy tym gotowość wniesienia odpowiedniej konkretnej propozycji w sprawie zwołania konferencji pięciu mocarstw, która mogłaby się odbyć w pewien czas po konferencji berlińskiej.

Kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej od dawna dojrzała. W obecnych warunkach tylko połączone wysiłki wszystkich wielkich mocarstw wraz z wysiłkami innych państw mogą zapewnić odprężenie w całej sytuacji międzynarodowej i osiągnięcie odpowiednich porozumień co do aktualnych problemów międzynarodowych.

Jak wiadomo, na Radzie Bezpieczeństwa NZ spoczywa „główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego". Wiadomo również, że zgodnie z Kartą NZ wszystkie ważne uchwały Rady Bezpieczeństwa w sprawie utrzymania pokoju międzynarodowego wymagają jednomyślności pięciu wielkich mocarstw — Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chin.

W chwili obecnej te niezmiernie doniosłe postanowienia Karty NZ nie mogą być wykonywane już choćby dlatego, że Chiński Rząd Ludowy będący jedynym legalnym przedstawicielem narodu chińskiego nie jest reprezentowany w ONZ. A sytuacja taka wytworzyła się głównie dlatego, że przywróceniu Chińskiej Republice Ludowej przysługujących jej praw sprzeciwia się jedno z państw, a mianowicie Stany Zjednoczone. Jednakże nienormalność i niedopuszczalność tego stanu rzeczy jest tak oczywista, że byłoby niesłuszne godzić się z tą sytuacją.

Właśnie w obecnych warunkach zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw miałoby szczególnie wielkie znaczenie. Zwołanie takiej konferencji mogłoby się poważnie przyczynić do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i w konsekwencji do utrwalenia pokoju powszechnego.

Zwołanie konferencji pięciu mocarstw konieczne jest przede wszystkim po to, by położyć kres wyścigowi zbrojeń. Należy to uczynić, ponieważ kontynuowanie wyścigu zbrojeń nie tylko obarcza narody brzemieniem przekraczającym ich siły, lecz prowadzi również do dalszego zaostrzenia stosunków międzynarodowych i do tworzenia się wojskowych ugrupowań państw zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie.

Ani jedno państwo, a w tym ani jedno wielkie mocarstwo nie może w obecnych warunkach osiągnąć jakichkolwiek pozytywnych wyników prowadząc politykę wyścigu zbrojeń. Polityka wyścigu zbrojeń może natomiast podważyć finanse państwowe i ekonomikę kraju, jeżeli trwać będzie nadal prowadzenie tej agresywnej i ekonomicznie nieuzasadnionej polityki.

Można wyrzucać na cele polityki wyścigu zbrojeń coraz to nowe miliardy dolarów, coraz to nowe miliardy funtów szterlingów i można pocieszać się pozorami jakichś tam rezultatów wyścigu zbrojeń i „polityki siły". Wszystko to jednak nie opiera się na żadnym trwałym fundamencie, a więc nie może zapewnić osiągnięcia wytyczonego celu, chociaż wywołuje napięcie sił i podejmowanie coraz to nowych odpowiednich kroków również po drugiej stronie. W takich wypadkach uzyskuje moc znana reguła: Działanie po jednej stronie wywołuje odpowiednie przeciwdziałanie po drugiej.

Niektóre mocarstwa realizują daleko idące plany zakładania licznych baz wojennych na terytoriach obcych, z dala od swych granic. Mówią one przy tym, jakoby czyniono to w interesie obrony, chociaż nie wierzą temu ani ci, którzy o tym mówią, ani też ci, którzy słuchają takich deklaracji. Z drugiej strony jasne jest dla wszystkich, że założenie amerykańskich baz wojennych w szeregu państw Europy, na terytorium Afryki Północnej, na obszarach niektórych państw Bliskiego i Środkowego Wschodu nie ma nic wspólnego z celami obrony. Istnieje niemało deklaracji amerykańskich działaczy wojskowych i niewojskowych stwierdzających wyraźnie, że założenie licznych amerykańskich baz wojennych na terytoriach obcych wymierzone jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, przeciwko krajom demokracji ludowej. Ale taka polityka i tego rodzaju plany same się dyskredytują w oczach narodów i skazane są na nieuniknione fiasko.

Z tego wszystkiego wyciągnąć należy określone wnioski.

Należy przede wszystkim uznać, że konieczne jest niezwłoczne podjęcie takich kroków, jak znaczna redukcja wszystkich zbrojeń, zwłaszcza zbrojeń wielkich mocarstw, że konieczne jest powzięcie uchwał zmierzających do zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, do ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu, i jako pierwszy krok w tym kierunku należy uznać konieczność wyrzeczenia się przez rządy stosowania broni atomowej. Co się tyczy tej ostatniej kwestii, to delegacja radziecka wychodzić będzie oczywiście z założenia, że w sprawie atomowej nakreślony został ostatnio konkretny porządek dyskusji, którego też należy przestrzegać.

Zwołanie konferencji pięciu mocarstw i omówienie na tej konferencji środków zmniejszenia napięcia międzynarodowego, w tym zaprzestania wyścigu zbrojeń, miałoby ogromne znaczenie międzynarodowe. Nie ma takiego narodu, nie ma takiego państwa, które nie byłyby zainteresowane w tym, aby chociażby rozpocząć owocną dyskusję nad tymi problemami międzynarodowymi niezmiernej wagi. Obecna konferencja w Berlinie mogłaby z kolei dokonać tego czy innego konkretnego kroku naprzód, aby przyczynić się do zaprzestania wyścigu zbrojeń.

Nie można też nie uznać za niedopuszczalne dalszego odraczania zagadnień dotyczących uregulowania stosunków między wielkimi mocarstwami, bez czego niesposób zapewnić rozwiązania wielu problemów międzynarodowych i przyczyniać się skutecznie do dalszego zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Szczególne znaczenie ma przy tym uregulowanie zagadnień dotyczących Chińskiej Republiki Ludowej, łącznie z przywróceniem należnych jej praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Postęp w tej sprawie miałby wielkie znaczenie dla uregulowania doniosłych politycznych i ekonomicznych problemów międzynarodowych, w tym również dla rozwiązania kwestii koreańskiej.

Jak wiadomo, samo już zwołanie konferencji politycznej w sprawie Korei napotkało poważne trudności. Dotychczas nie osiągnięto porozumienia nawet w sprawie składu konferencji. Zachodzą również inne ostre sprzeczności między stronami, co znalazło wyraz w faktach brutalnego pogwałcenia warunków układu rozejmowego dotyczących sprawy jeńców wojennych. Wszystko to związane jest w niemałej mierze z brakiem normalnych stosunków między niektórymi wielkimi mocarstwami. Nie ulega wątpliwości, że zwołanie konferencji pięciu mocarstw przyczyniłoby się do zlikwidowania szeregu trudności zachodzących obecnie zarówno w sprawie Korei, jak i w sprawie uregulowania niektórych innych aktualnych problemów międzynarodowych.

Są kraje, które wciąż jeszcze odmawiają „uznania" Chińskiej Republiki Ludowej. Ale „nieuznawanie" faktów, a tym bardziej „nieuznawanie" wydarzeń historycznych największej wagi nie dawało nigdy pozytywnych wyników. Dalsze ignorowanie radykalnych zmian, które zaszły w Azji i które znalazły przede wszystkim wyraz w zwycięstwie narodu chińskiego i w utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej, powoduje zaostrzenie stosunków między państwami i stwarza przeszkody na drodze do uregulowania aktualnych problemów międzynarodowych, w których żywotnie zainteresowane są wszystkie narody świata. Już 25 wielkich i małych państw, których ludność wynosi łącznie około miliarda osób, nawiązało lub nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową. Liczba takich państw podwoiłaby się, doszłaby już do 50 lub jeszcze więcej, gdyby nie stworzono sztucznych przeszkód na tej naturalnej drodze. Nie ma ani jednego niezależnego państwa w Azji, które nie nawiązałoby stosunków politycznych z Chińską Republiką Ludową lub co najmniej nie zamierzało uregulować z nią swych stosunków politycznych czy ekonomicznych. Takie kraje azjatyckie, jak Indie, Pakistan, Indonezja, Burma już dawno nawiązały stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową. Nikt inny, jak pan Nehru, premier Indii i wybitny azjatycki mąż stanu, oświadczył przed dwoma dniami: „ONZ osłabia swą pozycję odmawiając dopuszczenia Chin komunistycznych. Pojawienie się nowych Chin jest w sytuacji międzynarodowej czynnikiem ogromnej wagi. Nie uznawać Chin — znaczy to zamykać oczy na rzeczywistość".

Wiele państw Europy, w tym państwa należące do bloku atlantyckiego, uznało za konieczne nawiązanie stosunków dyplomatycznych z nowymi Chinami. Jedynie na terytorium Ameryki Północnej i Południowej nie znalazło się dotychczas ani jedno państwo, które zdecydowałoby się na ustanowienie normalnych stosunków z Chinami ludowo-demokratycznymi. O czym to jednak świadczy — zrozumiałe jest nawet bez dalszych wyjaśnień. Rząd radziecki wychodzi z założenia, że taka sytuacja nie może trwać długo. Zwołanie konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chińskiej Republiki Ludowej przyczyniłoby się pod wieloma względami do rozładowania i uzdrowienia całej atmosfery międzynarodowej.

I wreszcie, jeżeli wszyscy rzeczywiście dążymy do złagodzenia napięcia międzynarodowego, powinno to znaleźć odzwierciedlenie również w stosunkach międzynarodowych związanych z rozszerzeniem stosunków handlowych między państwami.

Ze strony niektórych mocarstw, a przede wszystkim ze strony USA, prowadzona jest dotychczas polityka zmierzająca do zakazu handlu z ZSRR i krajami demokracji ludowej. W myśl tej polityki rząd Stanów Zjednoczonych zerwał przed trzema laty obowiązujący przez wiele lat układ handlowy między USA a ZSRR. Wiadomo również, że w St. Zjednoczonych istnieje ustawa Battle'a faktycznie zakazująca USA i krajom bloku amerykańskiego handlu z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Te poczynania USA, podobnie jak wiele innych, zmierzają nie tylko do stworzenia wszelkich możliwych utrudnień w handlu międzynarodowym, lecz i do zaostrzenia stosunków międzynarodowych. Czy wszystkie te przeszkody i bariery dyskryminacyjne wzniesione na drodze rozwoju handlu międzynarodowego osiągnęły swój cel? Wszyscy wiemy, że te dyskryminacyjne poczynania w stosunku do ZSRR, Chin i krajów demokracji ludowej nie zahamowały rozwoju ekonomicznego w tych państwach, przyczyniły się zaś do utworzenia drugiego rynku światowego i do znacznego zacieśnienia więzów ekonomicznych między tymi krajami. Sami osądźcie, co może dać kontynuowanie tej polityki zakazów i dyskryminacji w dziedzinie handlu międzynarodowego, zwłaszcza w obecnych warunkach, gdy nikt nie może negować, że istnieją trudności w ekonomice poszczególnych krajów.

Konferencja przedstawicieli pięciu mocarstw odegrałaby również pozytywną rolę w dziedzinie stworzenia normalnych warunków rozwoju handlu międzynarodowego, w czym nie mogą nie być zainteresowane liczne państwa.

Rzecz oczywista, że konferencja pięciu mocarstw może odbyć się tylko pod tym zasadniczym warunkiem, że ze strony wszystkich wielkich mocarstw ujawni się w praktyce dążenie do zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

Delegacja radziecka chciałaby mieć nadzieję, że w tej sprawie możliwe jest osiągnięcie porozumienia na konferencji berlińskiej.

Prócz sprawy zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw i problemu niemieckiego, celowe byłoby omówienie na obecnej konferencji również problemu austriackiego.

Interesy utrwalenia pokoju w Europie i konieczność zapewnienia narodowi austriackiemu przysługujących mu praw wymagają jak najrychlejszej odbudowy wolnej i niezawisłej Austrii i uregulowania problemu austriackiego.

Rząd radziecki uważa, że sprawa ta powinna być uregulowana zgodnie z istniejącym porozumieniem czterech mocarstw. Rozpatrując tę sprawę, należy wyjść z założenia, że jej uregulowanie powinno przyczynić się do zapewnienia bezpieczeństwa narodów Europy i niezawisłości Austrii, i że Austria nie powinna stać się znów narzędziem w rękach sił agresji, a w szczególności narzędziem militaryzmu niemieckiego.

Wszystko, co powiedziałem, pozwala mi na zgłoszenie następującego wniosku w sprawie porządku dziennego konferencji berlińskiej:

1. Środki zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

2. Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy.

3. Sprawa austriackiego traktatu państwowego.

Przyjmując taki porządek dzienny, uzyskalibyśmy możność skoncentrowania uwagi na tych zagadnieniach, które w chwili obecnej są najbardziej aktualne i najistotniejsze. Przede mną złożyli tu deklaracje pan Bidault w imieniu Francji i pan Eden w imieniu Anglii. Wysłuchaliśmy tych przemówień z wielką uwagą.

Zarówno p. Bidault, jak i p. Eden, a przedtem w swym przemówieniu wstępnym sekretarz stanu USA p. Dulles dali wyraz nadziei na pozytywne wyniki obecnej konferencji. Jako przedstawiciel Związku Radzieckiego oświadczam, że wraz z pp. Bidault, Edenem i Dullesem gotów jestem w całej pełni dążyć na tej konferencji do osiągnięcia takich wyników, które odpowiadałyby interesom zapewnienia bezpieczeństwa narodów Europy i przyczyniały się zarazem do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Kamień węgielny przyjaźni polsko-rumuńskiej

PIĘĆ LAT TEMU, 26 stycznia 1949 roku, podpisany został układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Rumuńską Republiką Ludową — układ, który zapoczątkował nowy etap w rozwoju stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między obu narodami.

Naród polski i naród rumuński przeżywały w przeszłości wiele ciężkich chwil. Zarówno sanacyjny rząd w Warszawie, jak i rezydująca w Bukareszcie dynastia Hohenzollernów wyprzedawały niepodległość obu krajów obcemu imperializmowi, hamowały ich rozwój gospodarczy. Dopiero zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim w drugiej wojnie światowej przyniosło narodowi polskiemu i narodowi rumuńskiemu prawdziwą niepodległość i umożliwiło im przystąpienie do budowy socjalizmu.

Dzięki braterskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego narody nasze osiągają wielkie sukcesy. Szybko postępuje naprzód realizacja planów gospodarczych, całkowicie przeobrażających oblicze Polski i Rumunii. Powstaje nowoczesny przemysł i zmechanizowane rolnictwo. Na podkrakowskich równinach, w Nowej Hucie, wyrasta olbrzymi kombinat metalurgiczny im. Lenina, a przez stepowe piaski Dobrudży przekopuje się Kanał Dunaj — Morze Czarne, który nawodni tysiące hektarów nieurodzajnej ziemi. W obu krajach rozwija się produkcja towarów powszechnego użytku, szybszy staje się wzrost dobrobytu szerokich mas ludności. W Warszawie i w Bukareszcie, w Stalinogrodzie i w Ploesti tysiące ludzi pracy wprowadzają się do nowych, wygodnie urządzonych mieszkań. Na polskich i rumuńskich uczelniach zdobywają wykształcenie synowie i córki robotników i chłopów, dla których dawniej droga do oświaty była zamknięta.

BRATERSKA WSPÓŁPRACA Polski i Rumunii, oparta o układ z 1949 roku — pomaga obu narodom w socjalistycznym budownictwie.

Wzajemny obrót towarowy między Polską i Rumunią wzrósł wielokrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym. Podpisana w dniu 10 marca ub. roku w Warszawie polsko - rumuńska umowa o wymianie towarów i płatnościach na rok 1953 zapewniła Polsce dostawę z Rumunii produktów naftowych, artykułów rolnych, urządzeń wiertniczych, wyrobów metalowych, tarcicy i chemikalii, w zamian za cynk, koks, wyroby walcowane, metalowe i chemiczne, maszyny i obrabiarki.

Rozszerza się i pogłębia polsko-rumuńska współpraca kulturalna. Najbardziej wartościowe utwory literatury rumuńskiej jak powieść Sadoveanu „Mitrea Cocor", nagrodzona złotym medalem na II Światowym Kongresie Pokoju, oraz powieść Petru Dumitriu o ludziach z budowy kanału Dunaj — Morze Czarne — „Droga bez kurzu" — ukazały się w polskim przekładzie. Wiele utworów literatury polskiej przetłumaczono na język rumuński.

Wielką popularnością cieszyły się w Polsce występy gościnne wybitnych muzyków rumuńskich: Radu Aldulescu, Gheorghe Halmusa i innych. Występy solistów polskich na Światowym Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie przyczyniły się w wielkiej mierze do spopularyzowania muzyki polskiej w Rumunii.

Studenci polscy uczą się na uniwersytecie w Bukareszcie, otoczeni troskliwą opieką rumuńskich władz. Również na polskich uczelniach studiują młodzi Rumuni, poznając historię i literaturę polską, ucząc się naszego języka.

POGŁĘBIAJĄCA się przyjaźń i współpraca między naszymi narodami stanowi poważny wkład w walkę o pokój. Dziś, gdy imperialiści amerykańscy usiłują odrodzić agresywny imperializm niemiecki, by rozpętać nową wojnę — przyjaźń wolnych narodów stanowi potężną zaporę, o którą rozbijają się plany podżegaczy wojennych. Zwartość wewnętrzna i rosnąca potęga obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki — skutecznie broni życia wszystkich narodów. Dan.

Młodzież odpowiada na pytania

Dużo się ostatnio mówi i pisze o młodzieży. Dobrze i źle. Ale chyba od zarania ludzkości zdania na temat młodych były podzielone. Zawsze starsze pokolenie w osobach rodziców, nauczycieli, czy też kolegów po fachu mówiło młodszej generacji: inaczej było, gdy my byliśmy młodzi...

Tak też starsze pokolenie mówi i dzisiaj. Tyle, że dzisiaj przybył mu nowy, jakże ważki argument. Czy kiedykolwiek młodzież polska miała takie możliwości jak obecnie? Czy kiedykolwiek roztaczały się przed nią tak szerokie perspektywy nauki i pracy w każdej dziedzinie, której zechce się poświęcić, ku której pociąga ją wrodzone zamiłowanie?

Bezsporna odpowiedź na to pytanie rodzi pytanie wtórne: czemu więc część młodzieży przysparza nam ciągle trosk i kłopotów?

Przed chwilą wspomnieliśmy, że nasza młodzież otrzymuje dzisiaj szeroką i różnorodną możliwość nauki i pracy. Ale wiemy przecież, że młodość ma swoje prawa, ma swoje związane z wiekiem wymagania. Co w tym zakresie dajemy naszej młodzieży?

*

W XI klasach trzech szkół warszawskich (w tym jednej TPD) — w Śródmieściu, na Żoliborzu i na Bródnie rozdaliśmy kartki z poniżej przytoczonymi pytaniami i z uwagą, że odpowiedzi mogą być nie podpisane:

1) Jak spędzasz, a jak chciałbyś spędzać czas wolny od nauki?

2) Czym się najbardziej interesujesz? Jakie książki czytasz najchętniej?

Czym chciałbyś być, czego pragnąłbyś dokonać?

Jak sobie wyobrażasz swoją najbliższą przyszłość?

3) Czy i w jaki sposób Twoje życie mogłoby się stać bardziej interesujące?

Jakie widzisz drogi swojego dalszego rozwoju?

4) Czy szczerze o wszystkim rozmawiasz ze swoimi rodzicami, nauczycielami i kolegami z ZMP?

Czy udzielają Ci wyjaśnień na Twoje wątpliwości? Czy też niekroć je wyjawiasz, spotykasz się z niechęcią?

5) Jesteś Polakiem. Co rozumiesz przez miłość Ojczyzny?

Czy miałeś dotychczas możność wykazania czynem swojego patriotyzmu?

UWAGA

Prosimy o szczere wypowiedzi.

Możesz — jeśli chcesz — odpowiedzieć na wszystkie, lub tylko na niektóre pytania. Możesz też napisać inne uwagi, które nie będą bezpośrednio związane z ankietą.

102 odpowiedzi, które otrzymaliśmy stanowią pasjonującą i pouczającą lekturę. Trudno — oczywiście — te sto odpowiedzi (z których tylko jedna była podpisana) rozciągać na całą młodzież ostatnich klas licealnych. Ale mimo wszystko warto zatrzymać się nad niektórymi powtarzającymi się częściej uwagami i spostrzeżeniami, by — wysnuć z nich na przyszłość konkretne wnioski.

Chcąc krótko, w paru zdaniach, scharakteryzować naszą szkolną ankietę, należałoby powiedzieć, że młodzież — chłopcy i dziewczęta — chętnie i szeroko odpowiadali na niektóre pytania (np. pierwsze i czwarte), co się tyczy innych ograniczali swoje odpowiedzi do paru słów (np. odpowiadając na pytanie drugie — wyliczali niektórych chętniej czytywanych autorów, a w związku z zamierzeniami na przyszłość — określali tylko swój przyszły kierunek studiów). Odpowiedzi na pytanie czwarte przyniosły rozbieżne opinie. Ogromna większość uczniów pisała po prostu: „tak". Byli jednak i tacy, którzy obszerniej omawiali swój stosunek do rodziców, nauczycieli i ZMP, tłumacząc dlaczego nie zwracają się do nich o wyjaśnienia, choć często przecież mają takie, czy inne wątpliwości.

Wiele ciekawych sformułowań padło wreszcie w odpowiedzi na pytanie ostatnie, o patriotyzmie.

Dlaczego postanowiliśmy rozpocząć omawianie ankiety od pierwszego — nie najważniejszego przecież — pytania?

Ponieważ ankieta ta stanowi dalszy ciąg naszej dyskusji o młodzieży. A w naszej dotychczasowej dyskusji bardzo wyraźnie zarysowało się zagadnienie racjonalnego „zorganizowania" młodzieży czasu wolnego od nauki czy pracy.

Zresztą i sam wynik ankiety — wszyscy bez wyjątku na pierwsze pytanie odpowiedzieli — dowodzi, że jest to sprawa, która nurtuje chyba większość młodzieży.

Zastrzegając się raz jeszcze, że sto odpowiedzi ankietowych nie upoważnia do pochopnych uogólnień — sprawę, która wysunęła się na czoło w ankiecie, celowo też wysuwamy na pierwsze miejsce przy jej omawianiu.

*

„Czas wolny od zajęć, którego mam bardzo mało"... — takimi lub podobnymi w treści słowami zaczyna się większość odpowiedzi na pytanie: **jak spędzasz, a jak chciałbyś spędzać czas wolny od nauki?**

Młodzież, znajdująca się w gorączkowym okresie przedmaturalnym, skarży się wyraźnie na brak wolnego czasu, co — rzecz jasna — jest wynikiem mocno napiętego programu zajęć szkolnych.

„Lubię książki — pisze jedna z uczennic szkoły TPD na Żoliborzu — w których ludzie żyją życiem ciekawym. Bo właściwie moje życie ogranicza się wyłącznie do nauki. Pewno dlatego wydaje mi się nudne".

„Trudno wymagać od siedemnastoletniej dziewczyny — pisze jej koleżanka — aby była pozbawiona wszelkich rozrywek i wyłącznie zajmowała się nauką".

A oto głos ucznia z tej samej klasy:

„Jak zauważyłem, dzisiejsza młodzież w wieku szkolnym czas wolny od nauki często spędza w gnuśności i nudzie. Składa się na to brak rozrywek kulturalnych. W wielu szkołach brak świetlicy, a jeżeli są, to wykorzystane nie należycie. Z tego wynikają często wybryki chuligańskie, gdyż młodzież, nie mając konkretnego zajęcia, w różny sposób stara się wykorzystać wolne chwile".

Oczywiście rację mają dziewczęta i chłopcy, którzy uważają, że „samą nauką siedemnastoletni człowiek żyć nie może". Nawet, gdyby była ona podawana w formie jak najbardziej atrakcyjnej.

Młodzież chce się uczyć. Ale poza naukę młodzież pragnie również rozrywek, i to rozmaitych, w zależności od gustu i upodobań. Musi przecież znaleźć ujście dla swojej kipiącej żywotności. Musi przecież mieć możność wyładowania swojego temperamentu, swojej radości życia, swojej młodzieńczej energii.

Sport. Nie będzie chyba w tym wiele przesady, jeśli powiem, że w ogromnej, przeważającej większości wypowiedzi uczniów XI klas szkół licealnych sprawa sportu wysuwa się na miejsce pierwszoplanowe. Zarówno chłopcy, jak i dziewczęta pragną uprawiać rozmaite dziedziny sportu (część z nich zresztą sport uprawia — jak o tym piszą w ankiecie). Wielu z nich marzy nawet o sporcie wyczynowym, uprawianym równolegle z przyszłym zawodem. Bynajmniej nie do rzadkości należą takie odpowiedzi:

„Chcę być inżynierem-konstruktorem i dobrym sportowcem. Chcę być aktorem i sportowcem wyczynowym. Chcę być lekarzem i lekkoatletą".

Cóż, kiedy sport jest u nas w szkole bagatelizowany — pisze jeden z uczniów. Wtóruje mu wielogłos. Niektórzy zapaleńcy sportowi uważają poszczególnych swoich nauczycieli nieomal za „wrogów" sportu.

Z odpowiedzi tych jasno wynika, że zagadnienie sportu w szkole nie zostało jeszcze dotychczas właściwie postawione. Że, istotnie, niektóre szkoły wciąż jeszcze nie doceniają znaczenia sportu — nie tylko jako zdrowej dla rozwoju fizycznego rozrywki, ale jako poważnego instrumentu wychowawczego. Więcej boisk sportowych, więcej rozgrywek, meczów, turniejów — a na pewno mniej będzie chuligańskich „wyczynów", a za to więcej radości, pogody i tężyzny w uczniowskim życiu.

Ale młodzież tęskni nie tylko do sportu i wyczynów sportowych. W młodzieży tkwi bowiem jeszcze żądza przygód i ciekawość świata.

Na lekcjach o Polsce współczesnej mówi się jej o wielkich budowlach Sześciolatki, o nowych miastach, o starych, piastowskich ziemiach, które wróciły do Macierzy. Młodzież czyta o tym w gazetach i chciałaby to wszystko zobaczyć. Chciałaby poznać swój kraj, który w ciągu dziewięciu lat — nie tylko dźwignął się z wojennego zniszczenia, ale wysunąwszy się na piąte miejsce w Europie, staje się krajem wielkiego i nowoczesnego przemysłu.

Wycieczki. Marzenie o wycieczkach, które organizowałaby szkoła, przewija się niemal we wszystkich wypowiedziach.

„Młodzież nasza — pisze chłopiec ze szkoły na ul. Odrowąża — ogromnie lubi wycieczki, które są co roku zapowiadane, a więc cieszymy się przed czasem. Bo, po nadejściu terminu, każdy z nas ma żałosną minę: niestety, dowiadujemy się, że wycieczki nie ma. Tak jest u nas już od 4 lat".

„Życie moje mogłoby się stać bardziej interesujące — zwierza się uczennica z tegoż liceum — gdyby w szkole organizowano wycieczki. Jak chodzę 11 lat do szkoły, nie zorganizowano żadnej wycieczki, mimo że wycieczki tak kształcą".

Uczeń ze szkoły na Żoliborzu, który pragnie zostać inżynierem lotniczym, pisze: „Chciałbym zwiedzać fabryki, budowle, uczelnie".

*

Nauka, sport i wycieczki to jeszcze nie wszystko. Chłopcy i dziewczęta szukają — zgodnie z prawami życia — innej jeszcze dziedziny doznań i uczuć. I od nas, starszych, w dużej mierze zależy, aby te doznania i uczucia były piękne i szlachetne, żeby ich nie wypaczyła ani rodząca obłudę pruderia, ani brutalny cynizm.

„Chciałabym, aby w Warszawie powstało kilka specjalnych placówek, w których mogłaby się kontaktować młodzież z różnych szkół na ciekawych odczytach, połączonych z wyświetlaniem filmów, jakimiś występami, czy zabawą" — pisze uczennica ze szkoły na Żoliborzu.

„Przede wszystkim w wolnych chwilach chciałbym dyskutować z profesorami na tematy naukowe — pisze uczeń ze szkoły na Smolnej — gdyż to mnie do nich zbliża i zachęca do nauki".

Ten sam chłopiec jednak zaraz dodaje:

„Z przyjemnością od czasu do czasu potańczyłbym w świetlicy szkolnej w gronie koleżanek i kolegów".

Zabawy i wieczorki taneczne. I ta sprawa zajmuje sporo miejsca w wypowiedziach ankietowych. Widać z tego, że młodzież spragniona jest i takiej rozrywki — poza kinem i teatrem, do których większość chłopców i dziewcząt, jak piszą, chodzi co najmniej raz w tygodniu. Tylko:

„Dlaczego w szkole naszej (tj. na Odrowąża) — pyta jedna z dziewcząt — są wieczorki taneczne, na których nigdy nie ma kolegów z innych szkół? Przecież u nas na wieczornicy na jednego chłopca wypada sześć dziewcząt".

*

Młodzież poza nauką domaga się rozrywek, bo — kiedyż ma z nich czerpać pełną garścią, jeśli nie teraz, u progu dojrzałego i pełnego trudu życia? Młodzież pragnie urozmaicenia swego szkolnego życia, które nie jest wolne — i nie może być wolne — od wysiłku. Czyżby wystawiała sobie tym samym świadectwo jakiejś płochości czy lekkomyślności? Nic podobnego.

To są najświętsze prawa młodości, prawa, które my — ludzie dojrzali — musimy uszanować. I wypełnić je żywą, realną i mądrą treścią.

Pozwólcie, że ten pierwszy artykuł, omawiający naszą szkolną ankietę, zakończę słowami, zabarwionymi nutką młodzieńczego patosu. Słowami dziewczyny, która po maturze wybiera się na geologię:

„Chcę tak przeżyć życie, abym go nie żałowała".

MIR-PAR

Wyboiste drogi wiejskiej kinematografii

Ruchome kina—stałe bolączki

Czasem — białe afisze zapowiadają, że kino ruchome nr... przyjedzie w piątek. Mija piątek, sobota, afisze moczy deszcz i zrywa wiatr, a kino przyjeżdża dopiero za tydzień albo nie przyjeżdża wcale.

Czasem — jednak zjawia się. Pod ścianą świetlicy szkolnej czy gromadzkiej, na której zawieszone jest prześcieradło imitujące ekran, ustawia się wtedy pieczołowicie pudło, z którego podczas seansu... rozlegnie się ni to bicie w bębny, ni odgłosy burzy, a w każdym razie jakieś mocne, ogłuszające tony nie podobne ani do ludzkiej mowy, ani do jakiejkolwiek muzyki.

Czasem — wszystko idzie jako tako. Ale w najciekawszym momencie projekcji pokazuje się parę niepokojących zygzaków i... taśma urywa się. Długa przerwa. A potem trudno sobie przypomnieć, w którym to właściwie miejscu urwała się akcja. Widz nie pamięta. A że i tak trudno mu jakoś skojarzyć porwaną „treść" tego dziwnego filmu, więc — bądź czeka końca, bądź też — wychodzi zniechęcony.

Znają te przeżycia i te uczucia mieszkańcy różnych Wólek, Piotrkowic, Brzezin. Znają i pamiętają z każdej niemal wizyty kina objazdowego.

A jeśli następnym razem zobaczymy ich znów jako widzów na seansie, to tylko dlatego, że jest to dla nich jedyna dostępna rozrywka kulturalna. Rozrywką która przybywa do nich na miejsce, która kusi nowym tytułem i nadzieją, że... może tym razem będzie lepiej i ciekawiej.

Ciekawiej jest wtedy, gdy się z ekranu ogląda to, co wieś interesuje. Ale to zdarza się niestety niezbyt często.

Częściej, o wiele częściej trafiają za to na wieś filmy dla wsi niezrozumiałe, jak np. „Najpiękniejsza", czy rozgrywający się w elitarnym środowisku uczonych „Sąd honorowy". Czasami nawet łatwiejsze filmy fabularne, do których jednak potrzeba trochę przygotowania faktycznego.

A z jaką radością patrzy widz wiejski na filmy barwne porywające, bliskie. Do niezapomnianych przeżyć zalicza widz wiejski „Wesoły jarmark" mówiący o współczesnych problemach wsi radzieckiej. Jeszcze jednak bardziej przydałyby mu się filmy o naszej, polskiej wsi. Tych jednak — wciąż brak.

Ale łatwo biadolić, a trudniej produkować dobre filmy dla wsi. Na pewno. Można jednak rozpocząć jakąś akcję słusznego rozprowadzania i przygotowania istniejących już filmów nadających się jako tako dla odbiorcy wiejskiego.

OD ZARAZ I Z SERCEM

Bilans ubiegłego roku został zamknięty cyfrą 1.208 kin stałych i 203 kin ruchomych obsługujących łącznie 6 tysięcy gromad miesięcznie, tj. ponad 3 miliony widzów!

W tym roku do tego zestawienia dojdą nowe pozycje: 180 nowych kin stałych i 150 nowych kin „półstałych", tj takich, które oprócz swojej macierzystej wioski obsłużą gromady w promieniu 15 kilometrów. Te nowe kina dadzą seanse filmowe dla nowych 400 tysięcy mieszkańców wsi.

Są na pewno w tym z górą tysiącu istniejących już kin wiejskich dobre kina, w których aparatura nie odmawia posłuszeństwa, w których seanse odbywają się regularnie. Są również takie, w których kierownik kina objaśnia i uprzystępnia widzom akcję filmu. Gdyby jednak trzeba było przeważyć te dobre i złe kina, to więcej chyba zaważyłyby te gorsze.

I dlatego sprawą kin wiejskich trzeba zająć się **od zaraz, poważnie i z sercem.**

Nie można powiedzieć, że o istniejących niedomaganiach nie wiedział Centralny Zarząd Kin. Wie. Ale to, że wie — to nie wystarczy.

Nie jest np. dla nikogo tajemnicą, że wiejskie kina CZK otwierał wyłącznie tam, gdzie wioska była zelektryfikowana, gdzie była przygotowana świetlica itd.

A więc: łatwiutko, prościutko,, bez trudności. Tym sposobem powstawały kina w województwach zachodnich, a takie np. rzeszowskie, kieleckie, białostockie nadal na kina czekają. Winę tu można rozłożyć i na CZK, na Centralny Urząd Kinematografii i na Rady Narodowe, do których obowiązków należy opieka nad wiejskimi świetlicami.

Należy rozpocząć nareszcie działanie z planem: nowe kina powinny powstać na terenach najbardziej zaniedbanych, a więc najbardziej potrzebujących.

BIAŁE NA... BIAŁYM

Z repertuarem postępowano zdaje się w myśl tej samej zasady, łatwiutko, prościutko. Przyszedł film — posyłano go na wieś, zniszczył się — trudno, nie było akurat nowego, więc szedł znów stary. A czy trafił do wiejskiego widza, czy był dla niego dostępny, czy przyniósł jemu korzyść — o tym wiedział tylko widz i garstka wtajemiczonych.

O roli i oddziaływaniu filmu nie należy chyba przypominać. Trzeba jednak wreszcie pomyśleć, żeby te filmy, które trafią na wieś, przyniosły tej wsi jak największą korzyść.

A więc po prostu, żeby były jakoś opracowywane. Najprościej byłoby posyłać na wieś same filmy zdubbingowane, ale to jest jeszcze niemożliwe. Możliwe jest za to — w filmach przeznaczonych do eksploatacji na wsi dawanie możliwie najmniejszej ilości napisów i uniknięcie jednego: **białych** napisów na **białym** tle. To jest nieczytelne nawet dla wytrawnego, oczytanego widza. Dla łatwiejszego korzystania z filmu widzowi wiejskiemu można by też było przygotować ulotki opisujące i wyjaśniające w przystępny sposób treść filmu.

Kina wiejskie nie są „prywatną" sprawą CZK. — Ten ruchomy lub stały gość naszych wsi powinien znaleźć się w kręgu zainteresowań wszystkich władz terenowych. I to nie tylko wtedy, gdy trzeba porady, pomocy i życzliwości, ale i wtedy, gdy trzeba ostrej krytyki i surowej kontroli.

M. KOSIŃSKA

Szybkie postępy prac

przy budowie PK i N

Silne mrozy, jakie panują obecnie w Warszawie, nie zahamowały prac przy budowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina.

Wszystkie zasadnicze prace murarskie przy budowie zewnętrznych ścian Pałacu zostały zakończone. W szybkim tempie wykańcza się omurowywanie i wykładanie elewacją ceramiczną szczytowych partii części wysokościowej.

W sali kongresowej prowadzi się prace ciesielskie i betoniarskie. Wykonano już małą kopułę nad salą w podziemiu, gdzie mieścić się będzie restauracja i bufet dla uczestników imprez, które odbywać się będą w sali kongresowej. Jednocześnie betonuje się podłogę sali.

Poważnie zaawansowane są roboty przy wykańczaniu wnętrz teatru dramatycznego i części muzealno-widowiskowej.

20 cukrowni

zakończyło kontraktację buraków

Do 10 bm. w całym kraju zawarto z chłopami umowy na 75 proc. ogólnego areału przewidzianego w rb. pod uprawę buraków cukrowych.

20 cukrowni zameldowało o wykonaniu rocznych planów kontraktowania buraków.

VI rocznica polsko-radzieckich umów gospodarczych

Braterska współpraca

WYSOKO w niebo strzela monumentalna konstrukcja Pałacu Kultury i Nauki.

Dymią kominy czynnych już zakładów pomocniczych kolosa przemysłowego — Huty im. Lenina.

Jedna tylko potężna walcownia - zgniatacz w hucie „Bobrek" zwiększyła naszą produkcję wyrobów walcowanych o 20 procent.

W jednym tylko 1953 r. rozpoczęły produkcję dwa wielkie piece w hucie im. Bolesława Bieruta.

Największe, najnowocześniejsze elektrownie Dychów i Jaworzno II, dostarczają światła i energii zakładom przemysłowym, ludności miast i wsi.

Wydobyliśmy w r. 1953 blisko 89 mln. ton węgla (2,5 raza więcej niż przed wojną) i uruchomiliśmy 4 nowe kopalnie węgla: Wesoła II, Ziemowit, Kościuszko-Nowa i Rokitnica II.

Miliony ton cementu dla budownictwa dostarczają największe i najnowocześniejsze cementownie „Odra" i „Wierzbica".

Miliony metrów tkanin dostarcza ludności potężny kombinat bawełniany w Piotrkowie.

Dziesiątki tysięcy „Ursusów", „Lublinów", „Starów", „Warszaw" produkuje nasz przemysł motoryzacyjny.

Przed kilku dniami rozpoczął produkcję wielki kombinat nawozów sztucznych w Kędzierzynie.

Rosną mury wielkich fabryk fenolu, sadzy aktywnej, karbidu i kwasu octowego; konstrukcje wielkich zakładów włókienniczych (Zambrów). W trakcie uruchomienia znajdują się kopalnie rudy żelaznej, huty aluminium, miedzi, stali szlachetnej (Warszawa), fabryk maszyn rolniczych, fabryki generatorów i silników elektrycznych, koksowni, sody, kwasu siarkowego i wielu innych.

Oto niektóre zaledwie obiekty, składające się na całość rewolucyjnych zmian w strukturze gospodarczej naszego kraju, zmian, których wyrazem jest przeszło $3\frac{1}{2}$-krotny wzrost globalnej produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym. Zajęliśmy 5 miejsce w Europie (przed wojną jedno z ostatnich miejsc), wyprzedziliśmy Włochy i zbliżamy się do poziomu Francji pod względem wielkości produkcji przemysłowej.

Ten olbrzymi skok w uprzemysłowieniu kraju, będący zarazem wskaźnikiem potężnego wzrostu siły gospodarczej i bogactwa kraju, nie byłby możliwy do osiągnięcia bez, opartej na nowych, nieznanych w świecie kapitalistycznym przyjaznych stosunkach, współpracy łączącej Polskę ze Związkiem Radzieckim.

PRZED SZEŚCIU LATY, 26 stycznia 1948, a więc w okresie, gdy naród nasz realizował jeszcze zadania Planu 3-letniego, Plan Odbudowy Kraju, gdy kładliśmy dopiero fundamenty pod nasz Wielki Plan 6-letni, nastąpiło w Moskwie podpisanie pięcioletniej polsko - radzieckiej umowy handlowej i wieloletniej umowy o dostawach na warunkach kredytowych sprzętu przemysłowego z ZSRR do Polski.

Pierwsza z tych umów regulowała na lata 1948 do 1952 dostawy podstawowych surowców, sprzętu motoryzacyjnego, materiałów pomocniczych dla naszego przemysłu, dla rolnictwa i innych towarów, w zamian za dostawy polskich wyrobów przemysłowych.

Druga — zapewnia Polsce dostawy urządzeń kilkudziesięciu kompletnych fabryk wraz z ich projektami i pomocą w budowie oraz dostawy różnych obrabiarek, maszyn i sprzętu przemysłowego o wartości 1 miliarda 800 milionów rubli, podwyższone następnie do 2 mld. 200 mln rubli.

Podpisanie tych pierwszych w stosunkach polsko - radzieckich wielkich umów wieloletnich stało się punktem przełomowym w rozwoju polskiej gospodarki narodowej. Dostawy z tytułu umów 1948 r. umożliwiły zrealizowanie i pomyślne wykonanie zadań czterech ubiegłych lat planu sześcioletniego.

Polityczno - gospodarcze znaczenie tych umów polega przede wszystkim na tym, że zwiększyły one i zabezpieczyły naszą niezależność wobec państw kapitalistycznych i spowodowały, że zadania naszych narodowych planów gospodarczych możemy realizować w oparciu o pomoc ZSRR i niewzruszalną podstawę planowych stosunków gospodarczych między ZSRR a Polską. W ten sposób szybkie uprzemysłowienie Polski, szybki i wszechstronny rozwój naszego kraju są zagwarantowane na trwałe.

W czerwcu 1950 r. nastąpiło dalsze poważne rozszerzenie układów wieloletnich i zawarcie nowych umów na dostawy wzajemne towarów i dostawy sprzętu oraz urządzeń dla przemysłu hutniczego, górniczego, energetycznego, maszynowego oraz cennych surowców, artykułów przemysłowych, maszyn budowlanych, rolniczych, obrabiarek i samochodów.

Wymiana towarowa między Polską a Związkiem Radzieckim odbywa się na bardzo korzystnych dla nas warunkach. Otrzymując dla naszej gospodarki niezbędne surowce i towary, znajdujemy na wielkim rynku Związku Radzieckiego zbyt na nasze nadwyżki towarowe, którymi płacimy za nasz import i które produkujemy w przeważnym stopniu z surowców radzieckich i przy wydatnej pomocy Związku Radzieckiego.

Niemniej doniosłe znaczenie dla rozwoju gospodarczego naszego kraju ma druga z umów zawartych 26.I. 1948 r., umowa o kredytowych dostawach sprzętu przemysłowego z ZSRR do Polski, której wykonanie wykracza poza okres planu sześcioletniego.

Dostawy radzieckie całkowitych obiektów i urządzeń umożliwiają nam uruchomienie w bardzo krótkim czasie zaplanowanych wielkich budowli socjalizmu. Wyposażone są one w najbardziej nowoczesny sprzęt techniki radzieckiej.

W wyniku realizacji umów gospodarczych z 26.I.1948 r. wymiana handlowa między Polską a Związkiem Radzieckim wzrastała z roku na rok i osiągnęła w 1952 r. 3,5-krotną wartość obrotów z 1947 r. poprzedzającego podpisanie umowy.

JEDNAKŻE ANI LICZBY dotyczące naszej wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim, ani wyliczenie obiektów powstających, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, nie są w stanie w pełni zilustrować olbrzymiej pomocy, udzielanej nam przez ten kraj. Dane te nie ujmują, gdyż nie mogą ująć cyfrowo wartości takich jak: pomoc techniczna w projektowaniu, budowie i uruchamianiu zakładów przemysłowych; bezpłatne przekazywanie licencji, dokumentacji technicznej i doświadczeń we wszystkich dziedzinach gospodarki; konsultacje radzieckich specjalistów i szkolenie nowych kadr inżynierów, techników i robotników w przodujących zakładach ZSRR; dzielenie się z nami doświadczeniami radzieckich stachanowców, budowniczych Moskwy, Stalingradu i wielkich budowli komunizmu; nie ujmują wspaniałego daru narodu radzieckiego — Pałacu Kultury i Nauki, który nie tylko jest dominującym akcentem piękna nowej socjalistycznej Warszawy, ale swym rozmachem, swym ogromem, swą najwyższą techniką budowy otworzy nową epokę w naszym budownictwie.

W świetle tych faktów pełne potwierdzenie znajdują słowa G. M. Malenkowa o charakterze i istocie współpracy ekonomicznej i pomocy, jakiej Związek Radziecki udziela krajom demokracji ludowej, a w ich liczbie — Polsce.

„Stosunki ZSRR z tymi krajami — powiedział Malenkow — stanowią wzór całkowicie nowych, w dziejach dotąd nie spotykanych, stosunków między państwami. Są one oparte na zasadach równouprawnienia, współpracy gospodarczej i poszanowania niezawisłości narodowej. Wierny układom o pomocy wzajemnej ZSRR udziela i udzielać będzie pomocy i poparcia w dalszym umacnianiu i rozwoju tych krajów".

Braterskie, serdeczne stosunki łączące Polskę ze Związkiem Radzieckim, są wymownym przykładem i najlepszym wzorem takiej właśnie współpracy.

Mija obecnie 6 lat od zawarcia doniosłych umów gospodarczych polsko-radzieckich. Doświadczenia minionych lat w pełni potwierdzają słowa Bolesława Bieruta, że:

„każdy tydzień, każdy dzień przynosi nowe dowody przyjaźni i braterstwa, jakie łączą naród polski z narodami Związku Radzieckiego, niezbite dowody nieocenionej, wielkoduszne pomocy w przyspieszaniu naszego uprzemysłowienia, w utrwalaniu naszej niepodległości, w umacnianiu naszych granic i bezpieczeństwa".

Ta pomoc, ta współpraca pozwala nam zwycięsko pokonywać wszelkie trudności i przeszkody na drodze naszego pokojowego budownictwa, prowadzącego do wzrostu siły i bogactwa kraju, do wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa.

T. D.

Swietlówka na jaśniejszej drodze

Krótki żywot długich lamp

Trudno już dzisiaj ustalić, jak to było naprawdę, ale nie wykluczone, że wszystko zaczęło się od świętojańskich robaczków. Wprawdzie w kronikach rodzinnych wynalazcy nigdzie nie zanotowano czy to właśnie wieczorem na łące, patrząc na fruwające świetliki, przyszedł mu do głowy pomysł z lampą jarzeniową. Mogło przecież tak być, bo między zasadą luminescencji u świętojańskich robaczków i lampą jarzeniową zachodzi nie mniej silny związek, niż między sławnym jabłkiem upadającym przed nosem Newtona a prawem ciążenia.

A może tylko wynalazca, patrząc na świecącego „za darmo" owada rozeźlił się na złodziejskie maniery zwyczajnej żarówki, która na każdą porcję dostarczonego nam światła zużywa trzydzieści razy więcej energii na niepotrzebne nagrzewanie się.

To właśnie zamiłowanie do oszczędności zrodziło świetlówkę — rurę „jarzeniową", cztery razy wydajniejszą od zwykłej żarówki, a tak oszczędną, że gdyby w całym kraju połowę zwykłego oświetlenia zmienić na „jarzeniowe", to zostałoby nam rocznie w kieszeni 50 mln. zł., a naszym elektrowniom 600 tys. ton węgla.

Szybko wybuchła moda na ten nowy typ oświetlenia. Ale jeszcze szybciej zgasła — razem z przepalającymi się po kilkudziesięciu godzinach rurami. Ludzie w biurach i urzędach wściekali się — rury też. Te co nie zgasły zaraz, zaczęły warczeć i migotać. Elektrycy bez przerwy zakładali nowe świetlówki, a stare wyrzucali gdzieś w kąt razem z milionami złotych utopionymi w ich produkcję.

— HISTORIA LAMPY... I FACHOWCÓW —

Jest godzina dziewiąta rano. W blokach ministerialnych przy ul. Kruczej trwa — jak codziennie — normalna praca.

W Min. Przemysłu Maszynowego w gabinecie dyr. Rubinsztajna, któremu podlegają zakłady produkujące żarówki i rury świetlne, elektryk Czarnecki wkłada w oprawkę nową świetlówkę.

...W CDT długie rzędy ciemnych rur świetlnych. Na zewnątrz każdej oprawki wiszą po dwie zwykłe żarówki bez kloszy. Klient usiłuje dojrzeć wzór kupowanej „sześćdziesiątki" i mruczy uszczypliwie pod nosem: „No, ci już wysiedli z „neonami" i znów przeszli na żarówki"

...W Zjednoczeniu Instalacji Elektrycznych nr 3 planista pochylony nad biurkiem oblicza: w r. 1952 zainstalowaliśmy 33425 świetlówek, a w ub. r. 13 tys. Razem 46.425. Z tego 20 proc. nie paliło się dłużej niż kilkadziesiąt godzin. Straty wynoszą w naszym tylko Zjednoczeniu ok. 150 tys. zł nie licząc kosztów robocizny.

Godzina 16. Dobiega końca dzień pracy. W gabinecie dyrektora Rubinsztajna w Min. Przemysłu Maszynowego, któremu podlegają zakłady produkujące żarówki i rury świetlne, elektryk Czarnecki wkłada w oprawkę nową świetlówkę. Ta, którą założył o 9 rano, już „wysiadła".

Rok 1949. Pierwsze świetlówki — wyprodukowane na półautomatach w Warszawskich Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych na Karolkowej — pojawiają się na sufitach biur i urzędów. Palą się długo (po 2000 godzin) równym, jasnym światłem. W rok później te dwa półautomaty dające po 20 rur na godzinę nie mogą już zaspokoić potrzeb rynku.

Wtedy to wysłano do zakładów Philipsa w Holandii sporą grupkę fachowców na przeszkolenie. Wrócili — bogatsi doświadczeniem — razem z nowoczesnym automatem, o wydajności 300 rur na godzinę. Pogardzane — za swoją małą wydajność — półautomaty poszły w kąt.

Przyszły lata 1951/52. Automat walił po 300 rur na godz. Wszystko co schodziło z maszyny, bez żadnej prawie kontroli szło w świat. W dziale P-11 produkującym świetlówki, nie było już ani jednego fachowca przeszkolonego zagranicą. Przeszli z całą swoją „holenderską" wiedzą do lepiej płacących spółdzielni elektrotechnicznych, a mgr Luberadzka wylądowała nawet w... Głównym Urzędzie Miar.

Z fachowcami wtedy w ogóle było źle w tym dziale. Są okresy, kiedy w P-11 nie było ani jednego inżyniera. Produkcją kierował administrator.

A automat — zresztą daleki od doskonałości i do tego zdany na łaskę robotnika nie bardzo umiejącego dać sobie z nim radę — paskudził po 300 rur na godzinę. Brak kontroli technicznej doprowadził nawet do tego, że świetlówki—wskutek niedbalstwa niektórych robotnic — wychodziły na rynek bez emiteru (pasty pokrywającej wewnątrz rury skrętkę wolframową). A bez tego rurze ani się śni palić. Brudy panujące w zakładzie również skracały życie świetlówek, które wymagają przy swoich urodzinach klinicznej wprost czystości.

Świetlówki wciąż gasły. Paliły się coraz krócej. Warczały. Migotały. Użytkownicy i odbiorcy klęli na czym świat stoi. Krzyk oburzenia dotarł wreszcie do Zakładów „L-1". Dotarł również do Min. Przemysłu Maszynowego. Obie te instytucje, koncentrując główną uwagę na produkcji sprzętu tele- i radio-technicznego, zepchnęły produkcję przemysłu oświetleniowego na margines swych zadań. Nie umiały we właściwym czasie zareagować na „radosną twórczość", która pociągnęła za sobą milionowe straty.

JAŚNIEJSZE PERSPEKTYWY

Dopiero w maju 1953 r. zmienia się dyrekcja na Karolkowej. W dziale świetlówek — nowe kierownictwo. Powstaje dział kontroli technicznej prowadzony przez energiczną inż. Gutkowską. Ściąga ona do pomocy kilku techników. Ba! Pojawia się nawet razem z inż. Czyżem nowy dział — dział Analizy Reklamacji.

Ta pierwsza grupa fachowców pod kierownictwem inż. Kuchara bierze za łeb automat, żeby opanować jego partolącą twórczość. Poprawia się w nim różne urządzenia, wzmacnia ciśnienie gazu, stale kontroluje jakość jego pracy. Wracają do produkcji pogardzone niegdyś półautomaty: 320 dobrych rur dziennie, które mogą one wykonać na jedną zmianę, „piechotą nie chodzi". Rozpoczyna się szkolenie załogi — żeby ludzie umieli nie tylko dobrze pracować, ale rozumieć i troszczyć się o trudne w obsłudze i bardzo cenne maszyny. Ruszyło współzawodnictwo. Pojawili się przodownicy pracy, tacy jak na przykład Aniela Siarnacka, wskazujący towarzyszom drogi wyjścia z dotychczasowego impasu.

Zwolna rośnie na wykresach inż. Gutkowskiej krzywa długości palenia się rur świetlnych, osiągając pod koniec zeszłego roku 1500 godzin.

Perspektywy na ten rok są jeszcze jaśniejsze — jak ostatnio wyprodukowane świetlówki palące się coraz dłużej jasnym, równym światłem.

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

P. S. O mały włos, a byłbym zapomniał. Prosili mnie elektrycy z różnych instytucji, żebym zapytał, co mają zrobić z tymi tysiącami starych przepalonych rur, które stertami zalegają magazyny. Bo do tej pory nikt tego nie chce od nich zabrać. A na złom to chyba szkoda...

Barwniki trwalsze od... tkaniny

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zgierz, w styczniu

Co nas najbardziej ciągnie do wystaw sklepowych? Żywe, ciepłe kolory tkanin, koszul, bluzek, pijam. Te kolory cieszą oczy, radują nasz zmysł estetyczny.

Niedawno ukazała się w prasie krótka wzmianka, że Fabryka „Boruta" w Zgierzu uruchomiła produkcję najszlachetniejszych z dotychczas znanych barwników syntetycznych, barwników grupy indantrenowej odznaczających się olbrzymią trwałością i pięknymi żywymi kolorami. Jest to wielki i cenny sukces polskiego przemysłu chemicznego. A wartość barwnika najlepiej określa dowcip chemików, że **barwniki kadziowe mają tę wadę, że są trwalsze od ufarbowanej nimi tkaniny.**

Gdy kilka dni temu byłem w „Borucie" załoga, technicy i inżynierowie przeżywali pierwsze radości z odniesionego zwycięstwa. Zwycięstwa pełnego, bo barwniki przeszły już przez sito komisji kwalifikacyjnej i ich przydatność została potwierdzona przez praktyczne próby przemysłów jedwabniczego i bawełnianego.

Dyrektor techniczny „Boruty" inż. Władysław Lisiecki od razu zastrzegł się.

— O barwnikach kadziowych grupy indantrenowej nie można mówić bez udziału ich „ojca" inż. Stanisława Galinowskiego.

Schwycił słuchawkę i poprzez rozległe działy produkcyjne fabryki pobiegło zaproszenie dla inżyniera. Nie czekaliśmy długo. Przed nami siedział inż. Galinowski w trochę kusej zielonkawej kurtce ochronnej. Na niegolonej twarzy inżyniera widać było zmęczenie — wywarł na niej swoje piętno wysiłek ostatnich miesięcy, wiele nie przespanych nocy, troska, aby rodzące się dziecko chemii żyło i rozwijało się normalnie, — a w takich chwilach zapomina się o przybrudzonej koszuli i zaroście na twarzy. Ale oczy inżyniera śmiały się zadowoleniem. Odmierzana w skromnych, skąpych słowach zaczęła się snuć historia polskich barwników kadziowych.

Przede wszystkim co to są te barwniki kadziowe? A więc jak się już powiedziało — odznaczają się one niezwykłą trwałością, nie płowieją wcale, nie ścierają się, nie rozpuszczają w wodzie i odczynnikach organicznych, a nadają barwionym materiałom jedwabnym i bawełnianym piękne żywe kolory. Kadziowymi zaś nazywają się dlatego, że w odróżnieniu od innych barwników rozpuszczalnych w wodzie pozwalają się doprowadzać do stanu roztworu tylko w specjalnych kadziach alkalicznych.

Barwniki kadziowe są najszlachetniejsze z dotychczas znanych barwników. Produkuje je m. in. Francja, Niemcy, Szwajcaria, Anglia, Związek Radziecki już w 30 latach, dzięki pięciolatkom, które szybko rozbudowały przemysł chemiczny, przystąpił do produkcji barwników kadziowych i osiągnął wielkie sukcesy.

Zacofana Polska przedwojenna była w produkcji barwników poważnie opóźniona, choć inż. Galinowski, którego zasługą jest ich obecne wprowadzenie do produkcji — interesował się nimi w latach dwudziestych studiując na Politechnice Warszawskiej pod kierunkiem prof. Józefa Turskiego. Zapałowi młodego inżyniera brakło wówczas warunków dla rozwinięcia i wprowadzenia w czyn twórczych myśli. Władającemu naszym przemysłem chemicznym kapitałowi zagranicznemu zależało aby ówczesna Polska importowała jak najwięcej barwników.

Natychmiast po wyzwoleniu w 1945 roku, kiedy zaledwie odradzać się zaczęły z ruin zakłady przemysłowe, inż. Galinowski otrzymał ważne i pilne zadanie opracowania metod produkcyjnych barwników kadziowych.

Na taką właśnie robotę wiele lat czekał inżynier.

Technologia produkcji barwników kadziowych jest trudna, składa się z kilkunastu stadiów przejściowych, wymaga specyficznej aparatury produkcyjnej, której stworzenie wymaga z kolei sporego potencjału przemysłu chemicznego i ciężkiego. Niezależnie od tego do produkcji barwników potrzeba wiele półproduktów wytwarzanych nie tylko przez „Borutę", ale również przez inne fabryki chemiczne. Np. dla otrzymania barwnika koloru różu trzeba przeprowadzić siedem procesów chemicznych — otrzymać siedem półfabrykatów, a dopiero ósmy daje właściwy barwnik.

Nie wytwarzamy jeszcze w kraju wszystkich półproduktów potrzebnych do produkcji barwników kadziowych, choć takie możliwości istnieją i niewątpliwie w szybkim czasie zostaną wykorzystane. Chodzi tu głównie o kwas peri, chlorek glinu i inne, które otrzymujemy z bratnich krajów demokracji ludowej.

Trudności więc było i jest jeszcze wiele. A tymczasem w najtrudniejszym momencie rozwiązywania zagadek produkcyjnych, personel techniczny w „Borucie", mogący rozwikłać skomplikowane problemy metod, a także i budowy urządzeń produkcyjnych, składał się właściwie z jednego człowieka — inż. Galinowskiego. Rodziły się jednak powoli projekty skomplikowanej aparatury chemicznej, a jednocześnie szkoliły się młode kadry fachowców.

Aż wreszcie przyszła oczekiwana z dawna chwila. W końcu ub. roku ruszyła produkcja pierwszych kilku barwników.

— Produkujemy już 7 barwników — mówi inż. Galinowski — róż, oranż, brunat, żółcień, błękit, szkarłat i czerń — trzy ostatnie jeszcze na skalę półtechniczną. Ale ambicją naszą jest aby do końca planu 6-letniego uruchomić ogółem produkcję 30 kolorów.

Oglądamy książeczki z próbkami materiałów barwionych tymi barwnikami. Piękne, niezwykle żywe są te kolory. A jakie olbrzymie możliwości kryją się w praktycznym ich stosowaniu. Poszczególne barwniki można dowolnie rozjaśniać, można je łączyć z sobą, można je używać z barwnikami innych rodzajów tzw, siarkowymi i azowymi.

— A oto nasza nagroda — uśmiechnął się inż. Galinowski biorąc do ręki plik papierów. Były to komisyjne opinie przemysłów jedwabniczego i bawełnianego z praktycznego zastosowania polskich barwników.

Czytamy opinię komisji przemysłu bawełnianego po próbach przeprowadzonych w ZPB im. Stalina w Łodzi z dni. 9 stycznia br. Opinia brzmi: „Komisja stwierdziła na podstawie przeprowadzonych wydruków maszynowych w skali technicznej — wydrukowano każdym barwnikiem około 10 tysięcy metrów tkanin — całkowitą przydatność barwników dla przemysłu bawełnianego".

— Z tego wynika, że nasze barwniki mogą być lepsze od zagranicznych — mówił jakby do siebie inżynier Galinowski przeżywając jeszcze raz wzruszenie jakie może dać pełny sukces po wielu latach uporczywej, niełatwej pracy.

Doskonale go rozumieliśmy.

TADEUSZ POJMAŃSKI

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

Szklane kłopoty

Butelki po occie i wódce skupują, śmietanki nie sprzedadzą bez zastawu za buteleczkę, a słojów i słoików, panie redaktorze w żaden sposób nie można się pozbyć.

Więc będę chyba musiała szukać nowego, wielkiego mieszkania, bo bardzo lubię kompoty z wecków i ogórki konserwowe ze słojów, a nikt ze znajomych nie chce już słoików ode mnie zabierać. Próbowałam je wynosić na schody, nikt nie chciał ukraść, potem — do śmietnika na podwórze — ale przyłapał mnie na tym dozorca i kazał najpierw je potłuc a potem wrzucić do skrzyni na stłuczkę szklaną. Stłukłam dwa na próbę, ale potem pokaleczyłam się przy zmywaniu podłogi w kuchni. Więc nie wiem już, co z nimi robić. Moja kolekcja wynosi 54 sztuki. Zastawiłam nimi całą spiżarnię, ustawiłam na półce biblioteki zamiast książek, które schowałam do tapczana, resztę ustawiłam w piramidę na szafie, ale co dalej? Jeżeli nie będzie wkrótce trzęsienia ziemi w Warszawie, gdzie mam ustawiać następne?

A właśnie „Życie" zapowiada, że przemysł mięsny wypuszcza na rynek móżdżek, flaki i inne smakołyki znowu w opakowaniach szklanych.

Czy nie można by zorganizować jakiejś społecznej akcji odbierania tych słojów od zagęszczonych lokalowo konsumentów. Nawet za opłatą!

ODP. REDAKCJI

Wydawało nam się kiedyś, że prostsze byłoby przyjmowanie zwrotów szklanych opakowań przez wszystkie sklepy MHD i WSS, ale one również twierdzą, że są zagęszczone, więc lepiej, żeby słoje po kilka czy kilkanaście sztuk wytłukiwały się u poszczególnych konsumentów niż hurtowo u nich.

Nie widzimy innego wyjścia, jak tylko zaopatrzyć się w wielką drewnianą skrzynię oraz zapas trocin i słoje — partiami — wysyłać pod adresem Centralnego Zarządu Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Warszawie przy ul. Świerczewskiego. (hb)

Droga wodna długości 132 km

Kanał Wieprz—Krzna—

największa inwestycja rolnicza Lubelszczyzny

LUBLIN (Obsł. wł.).

Wielki kanał Wieprz — Krzna nawodni 71 tys. ha łąk i gruntów ornych w kilku powiatach Lubelszczyzny.

Projekt budowy kanału o długości 132 km, który by połączył dorzecze Wieprza i Bugu, powstał przy opracowywaniu planów melioracji bagniska zwanego „bagnem Bilsko-Dorohucza" w pow. chełmskim.

Na północ od tych bagien ciągną się tereny suche i piaszczyste, leżące na dziale wodnym rzek Wieprza i Krzny — dziesiątki tysięcy hektarów słabo urodzajnych ziem. Kanał nawodni te tereny Wieprza, a równocześnie połączy z rzekami stawy rybne — leżące na wyeksploatowanych z torfu terenach „bagna Bilsko-Dorohucza".

Dzięki zmeliorowaniu terenów leżących na dziale wodnym między Wieprzem a Krzną podniesie się znacznie wydajność łąk, pastwisk i ziemi ornej. Około 40 tys. gospodarstw rolnych — w tym 100 spółdzielni produkcyjnych w powiatach: chełmskim, włodawskim, lubartowskim i radzyńskim będzie zbierać co rok ze zmeliorowanych łąk przeszło 500 tys. q siana więcej, niż zbierano dotychczas. Jest to ilość, która wystarczy dla hodowli 10 tys. sztuk krów.

Zespół inżynierów Woj. Zarządu Wodno-Melioracyjnego w Lublinie pod kierownictwem laureata nagrody państwowej na rok 1953 — inż. Jana **Kwapiszewskiego** opracowuje szczegółowe plany tej gigantycznej budowy, która swym zasięgiem przewyższa największe tego rodzaju inwestycje w Polsce. Już obecnie rozpoczęły się wstępne prace na terenie „bagna Bilsko - Dorohucza", a przed końcem bież. roku zostanie wybudowany przy „źródłach" kanału — tak zwany jaz, czyli specjalnej konstrukcji śluza, która skieruje w przyszłości wody Wieprza w koryto kanału.

Również w bież. roku przeprowadzone będą roboty wstępne przy ujściu kanału do Krzny — w okolicy Międzyrzeca Podlaskiego — oraz częściowe zagospodarowanie terenu całej przyszłej budowy.

Oddanie kanału do użytku projektowane jest na koniec roku 1956 lub początek 1957. Kanał ten może być w przyszłości wykorzystany do komunikacji zarówno towarowej, jak i pasażerskiej. (k)

RADIO

na dzień 27 stycznia 1954 r. (środa)

Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Konc. 6.10 Konc. popul. 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli — pog. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kal. Rad. 8.00 Konc. 9.00 Dla kl. VI pog. 9.30 Konc. solistów 11.05 Dla kl. I i II aud. słowno-muz. 11.25 Muz. i aktualn. 12.15 Muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Wieś tańczy i śpiewa 13.15 Muz. rozrywk. 13.30 Konc. solistów 15.30 Aud. dla dzieci 16.10 Muz. kompoz. ros. i radz. 16.50 Aud. dla kobiet 17.00 „Watykan wobec Polski w latach okupacji hitlerowskiej" — pog. red. H. Korotyńskiego 17.20 Konc. rozrywk. 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych 18.15 Dla nauczycieli 18.30 Muz. popul. 18.50 „Na fali humoru i satyry" 19.05 Konc. 19.45 Aud. dla wsi 20.28 Wiad. sport. 20.38 Muz. 20.45 Odpowiedzi Fali 49 21.00 Konc. Chopinowski 21.30 Reportaż literacki 21.45 Muz. rozrywkowa 22.15 Wiersze młodych poetów 22.30 Słuchamy muz. kameralnej.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50 14.00 Wiad. 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Konc. 6.00 Gimn. 6.10 Kal. rad. 6.15 Konc. popul. 6.50 Muz. rozrywk. 7.20 Muz. 8.00 Konc. 14.10 Dla kl. III—IV aud. słowno-muz. 14.30 Konc. rozrywk. 15.10 Aud. literacka 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Konc. popul. 17.15 „Swojskie melodie" 17.30 Na warszawskiej fali 17.55 Ze sportu 18.00 Muz. symf. — w progr. Cherubini, Brahms 18.30 Muz. 18.50 Kronika kulturalna 19.20 Radiowy poradnik językowy — w oprac. prof. W. Doroszewskiego 19.30 Muz. i aktualn. 20.00 „Opowiadania liryczne" J. Broszkiewicza 20.20 Konc. — w program. Izaak Albeniz w oprac. J. Koszyckiego: Suita „Espana" w 5 częściach 20.38 Tydzień Kultury Albańskiej w Polsce" w progr. Pieśni w wyk. śpiewaków albańskich 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muz. tan. 21.50 „Z życia ZSRR" 22.20 E. Grieg: Cykl pieśni „Dziecko gór" 22.45 Muz. tan. 23.17 Konc. muz. polskiej — w progr. Stanisław Skrowaczewski „Muzyka nocą" — fragm. z bal. „Ugo i Perisina" w wyk. Wielk. Ork. Symf. p. d. St. Wisłockiego.

Szczegółowy program audycji zamieszcza Tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

W KRĘGU KSIĄŻEK

LEKKIM PIÓREM*)

Humoreska, parodia, felieton satyryczny — „małe formy" tego rodzaju są bardzo „chodliwym" produktem literackim, bowiem docierają nawet tam, gdzie nie ma czasu, albo i ochoty do czytania książek „długich". Dlatego też mogą spełniać rolę bardzo pożyteczną, oczywiście, pod warunkiem, że w lekkim, żartobliwym kształcie zawierają jakąś myśl rozumną, osąd słuszny, atak sprawiedliwie wymierzony przeciwko błędom, wadom i przywarom współczesności.

Temu zrozumiałemu postulatowi w znacznej mierze czyni zadość zbiór — drobnych przeważnie — utworów satyrycznych Sławomira Mrożka, wydany pod nieco zagadkowym tytułem — „Półpancerze praktyczne" (rozwiązanie zagadki znajdujemy zresztą już w pierwszym opowiadaniu pod tym samym nagłówkiem). Pomysłowość i dowcip — to dwie kardynalne zalety pióra młodego autora, kwalifikujące go na widoczne miejsce wśród niezbyt licznej gromady naszych satyryków. Wypadałoby też wspomnieć o „szerokim wachlarzu" tematyki tych utworów Mrożka.

Biurokratyzm, oschłość i bezduszność wobec uzasadnionych potrzeb bliźniego, kołtuństwo, plotkarstwo, biurokratyczne zacietrzewienie, kiniarstwo, snobizm i zwykła głupota — oto wcale nie wąski zakres tematyki Mrożka, a jeszcze bardziej poszerza ją kilka snobizmów, wykpiwających udolnie różne osobliwości „amerykańskiego stylu życia", dolarowo-bońską symbiozę i inne temu podobne, zasługujące na chłostę zjawiska. W tym zagranicznym repertuarze najlepsze i najbardziej wymowne są takie pozycje, jak „Klasztor" i „Śmiertelna walka", oparte na elementach przesadnej, lecz trafnej i zabawnej karykatury.

Nad tomem „Półpancerzy praktycznych" uśmiałem się szczerze, za co należy się wdzięczność autorowi. Nie zwalnia mnie to jednak od obowiązku uczciwego stwierdzenia, że dowcip i pomysłowość Mrożka (o którym mówiłem wyżej) nie są w każdym poszczególnym przypadku równowartościowe i bez skazy. Chodzi o to, że autor w usilnym poszukiwaniu oryginalnych pomysłów, wykroiła się niekiedy z toru prostoty, swobody i naturalności. A wtedy — koncepcja staje się naciągnięta, sztuczna, wymuszona, dowcip przybiera postać abstrakcyjną, fantastyczną, nieprzejrzystą, i w rezultacie felieton, humoreska czy scenka rodzajowa tracą to, co jest ich główną racją bytu: czytelność i dostępność. Charakterystyczne są w tym względzie takie utwory, jak „Odwrót strategów" lub „Nowy Rok", oraz cykle: „Opowiadania ludzi poważnych" i „Książeczka mułów". Jest w nich wiele dowcipnych szczegółów, ale sens ogólny nie tłumaczy się jasno i nie łatwo daje się uchwycić. A przecież, jeśli chodzi o satyrę tego typu i kalibru, co uprawiana przez autora „Półpancerzy praktycznych", przeciętny czytelnik raczej nie lubi łamigłówek.

Ilustracją zawiłości kompozycyjnej, której źródłem jest rozrzutność słowa i pomysłów, może być wspomniana już „Książeczka mułów". By rozprawić się z bikiniarstwem — w fizycznej i duchowej odmianie tego zjawiska — Mrożek najpierw stwarza jakąś nową, cudaczną gałąź wiedzy — „mułologię", potem wprowadza do akcji dwóch uczonych „mułologów" i wreszcie każe im przeżywać niezwykłe i groteskowe przygody w toku polowań na rozmaite okazy ludzkich „mułów". Wszystko to miejscami jest bardzo zabawne, lecz w ogólności sprawia takie wrażenie, jak gdyby orzeszek dobrego w zasadzie pomysłu owinięto niepotrzebnie w całe mnóstwo różnokolorowych, fantastycznie powystrzyganych papierków. Zanim poprzez to opakowanie dotrzemy do sedna, zaczynamy potrosze tracić cierpliwość.

Wysilanie się na oryginalność nigdy nie zastąpi — oryginalności, a w danym razie jest ono tym bardziej zbędne, że talent pisarski Mrożka ma bezspornie cechy świeżości i rozmachu.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

***) Sławomir Mrożek. Półpancerze praktyczne. Kraków, Wydawnictwo Literackie 1953, str. 148.**

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz

Kapłani polscy w r. 1863

PODZIAŁ, który wytworzył się 90 lat temu w duchowieństwie polskim, był podwójny. Najpierw, podczas przygotowań do powstania 1863 roku, rozpoczęli działalność księża o usposobieniu rewolucyjnym, współpracujący z organizującymi wybuch „czerwieńcami", podczas kiedy reszta kleru bądź wprost była przeciwna wszystkiemu, co nie pochodziło od Stolicy Apostolskiej, bądź oglądała się na szlacheckie stronnictwo „białych". Tak więc druga grupa księży przystąpiła do powstania dopiero po opanowaniu tajnego Rządu Narodowego przez czynniki zachowawcze. Wówczas to nastąpiło „rozdwojenie wtóre" — na wciąż wiernych Watykanowi, a więc stanowczo przeciwnych „ruchowi", i na tych, którzy — choć dalecy od pierwotnych haseł rewolucyjnych powstania — poparli je, gdy na czoło wysunęli się przywódcy szlacheccy, a zagranicznymi przedstawicielami Rządu Narodowego stali się magnaci.

Typowych przedstawicieli polityki Watykanu nie zabrakło na różnych szczeblach hierarchii kościelnej. Cechowała ich ślepa wierność dla wszelkich zaleceń z Rzymu. Nuncjusz papieski w Petersburgu, monsignor Chigi, lubił wykrzykiwać „o, cara Polonia!", ale umiejętnie sterował ku wyzyskaniu Polaków dla papieskich zamierzeń i już na długo przed powstaniem upatrzył swego pupila, młodziutkiego księdza Szczęsnego Felińskiego, na przyszłego arcybiskupa, posłuszniejszego Rzymowi, niż sędziwy już arcybiskup warszawski Fijałkowski. Wielu księży w Królestwie wywodziło w kazaniach, że „wszelka władza od Boga pochodzi", a niejeden, jak docent ksiądz Kossowski na uniwersytecie w Dorpacie, późniejszy biskup, drżał na samą myśl, że młodzież gotowa jest kiedyś w kaplicy lub kościele zaśpiewać „Boże coś Polskę".

Tego rodzaju księża głosili, że kościół katolicki jest instytucją rzymską, a nie polską, a więc nie może służyć za miejsce demonstracji.

Jednakże w przedpowstaniowym okresie mnożących się demonstracji księża tacy musieli się liczyć z arcybiskupem Fijałkowskim, który stawał po stronie burzącego się ludu Warszawy, do samej swojej śmierci wiernie mu na tej drodze towarzysząc. Ale kiedy Fijałkowskiego nie stało i chwila stanowcza już nadeszła, to nawet w ostatniej chwili „rzymska" część kleru usiłowała sprzeciwić się powstaniu przez odmowę rozgrzeszenia udającym się w pole powstańcom. Tak na przykład, komisarz powstańczy województwa podlaskiego Roman Rogiński opowiada o pamiętnej nocy 22 stycznia 1863 roku:

„Gdym objawił mieszczanom (w Białej), że nadszedł dzień powstania, rzucili się do kościoła, aby wyjednać sobie błogosławieństwo i rozgrzeszenie... Księża reformaci na spowiedzi nie chcieli dać rozgrzeszenia... Dano mi o tym znać... Wpadłem do kościoła, za mną tłum ludzi. Widzę, że księża rozprawiają, nie dają się przebłagać... W uniesieniu zapowiedziałem, że ich żywcem spalę, jeżeli rozgrzeszenia odmawiać będą. Księża ustąpili i rozpoczęła się spowiedź, lecz dla sprawy fatalne to miało następstwa, gdyż z 200 ludzi zaledwie 80 wieczorem znalazło się na probostwie..."

NAJPIĘKNIEJ w dziejach zapisali się ci księża, którzy bez wahania, od początków „ruchu", znaleźli się pośród jego gorliwych propagatorów i działaczy, nadających przygotowaniom do powstania i jego początkom charakter przewrotu społecznego. Probierzem postawy takiej były trzy postulaty „czerwieńców": ziemia i równouprawnienie dla chłopów, samostanowienie narodów Litwy i Rusi oraz sojusz z demokratycznymi siłami Rosji i Zachodu. Rozum, wykształcenie, uświadomienie socyalne, jak mawiano wtedy, oraz poczucie ścisłej więzi z ludem dopomogły tym księżom w śmiałym wyłamaniu się z nakazów watykańskich i z ram ustroju feudalnego. Żądać od dzieciców oddania ziemi chłopom oraz poszukiwać natchnienia i pomocy u walczących z papieżem Garibaldiego, Mazziniego czy też rewolucyjnego demokraty rosyjskiego Czernyszewskiego mógł tylko taki polski kapłan, który powołanie swoje pojmował głęboko i wnikliwie, pragnąc połączyć wyzwolenie spod władzy carskiej z wyzwoleniem od ucisku ciemiężycieli i wyzyskiwaczy „rodzimych". Imiona księży takich, jak Mackiewicz na Żmudzi i Brzóska na Podlasiu przeszły nie tylko do szlacheckiej historii oficjalnej, ale i do wdzięcznej tradycji ludowej.

Ksiądz Stanisław Brzóska, wikariusz w Łukowie, stał się jednym z najbardziej gorliwych zwolenników „ruchu". Już na początku działalności spiskowej został aresztowany i skazany na rok więzienia w kazamatach, ale po trzech miesiącach udało się go zwolnić. Pełnił służbę kapelana w oddziałach Lewandowskiego i Krysińskiego, w bitwie pod Staninem odniósł ranę, wreszcie sam objął dowództwo oddziałów, które w pewnym okresie liczyły do 1000 ludzi. Po wielu potyczkach, osaczony, oddział swój rozpuścił, ale ukrywał się w lasach łukowskich z mniejszą grupką, złożoną głównie z żołnierzy zbiegłych z wojska carskiego. Uwielbiany przez ludność Podlasia i chroniony przez nią, cieszył się mirem u rewolucyjnie nastrojonych Rosjan. Ujęto go z bronią w ręku dopiero w końcu kwietnia 1865 roku. Śmierć poniósł na szubienicy w Sokołowie, wraz z adiutantem, synem kowala Franciszkiem Wilczyńskim, swoim ostatnim żołnierzem.

Na Litwie wsławił się ksiądz Stanisław Mackiewicz, za młodu uczeń u kowala, który zdobył wykształcenie samodzielnie, wędrując o kiju do szkół w Wilnie i Kijowie, a otrzymawszy święcenia stał się prawdziwym duchowym przewodnikiem ludu wiejskiego w Laudzie nad Niewiażą. Energiczny i porywczy, odczytał w swojej parafii manifest nadający chłopom ziemię na własność i wzywający ich pod broń. Walcząc od marca 1863 roku stoczył kilkanaście potyczek i bitew, a zginął na szubienicy w Kownie 28 grudnia. Upamiętnił się wielokrotnym prowadzeniem kosynierów do ataku, zawsze na czele swoich chłopów, ponosząc wraz z nimi wszystkie trudy wojenne. W kazaniach i przemówieniach wzywał do pospolitego ruszenia i do walki o Polskę.

Ksiądz Karol Mikoszewski, proboszcz kościoła św. Aleksandra w Warszawie wydawał patriotyczne pismo „Głos Kapłana". Wraz z księdzem Rafałem Drewnowskim („Rewolwerem") współpracował on ściśle z Komitetem Centralnym Narodowym, to znaczy z Jarosławem Dąbrowskim, Witoldem Marczewskim, Bronisławem Szwarcem, Zygmuntem Padlewskim, Stefanem Bobrowskim i z organizacją rewolucyjnych oficerów rosyjskich Andrzeja Potiebni. W jego to mieszkaniu dnia 3 stycznia 1863 roku postanowiono odpowiedzieć na zarządzoną przez Wielopolskiego „brankę" — powstaniem.

Szacowny jest poczet kapłanów, którzy ponieśli śmierć na szubienicy za opowiedzenie się po stronie „czerwieńców". W Warszawie powieszono księdza Agrypina Konarskiego, kapelana jednego z oddziałów powstańczych, na Litwie Murawiew powiesił młodych księży Stanisława Iszorę i Rajmunda Ziemiackiego za odczytanie z ambony manifestu Rządu Narodowego. Na zsyłkę poszli warszawscy księża Białobrzeski, Wyszyński i Stecki. Razem na katordze i zesłaniu znalazło się ponad 300 duchownych.

I ci właśnie patriotyczni księża, wierni narodowi wbrew polityce Watykanu, zapisali się chlubnie w naszych dziejach.

6 nowych urzędów pocztowych

6 nowych urzędów pocztowo-telegraficznych otrzyma Warszawa w tym roku. Budowa ich jest już zaawansowana.

Na Mokotowie placówka taka powstanie na rogu Wiktorskiej i alei Niepodległości, na Ochocie przy ul. Opaczewskiej, na osiedlu Grochów III przy ul. Żymierskiego 20, na Pradze II w bloku 31, na skrzyżowaniu Trasy W-Z z Trasą N-S, i na MDM w bloku 16 przy ul. Litewskiej.

Projektowane jest również oddanie do użytku urzędu pocztowego przy ul. Ordynackiej 15. Prace nie zostały jednak dotychczas rozpoczęte, jakkolwiek Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych otrzymała już dokumentację. (b)

KLEKS

Oczywiście nie w zeszycie, nie w książce, ani nawet nie na szkolnej ławce — a tym razem „Kleks" na scenie. Będzie to pierwszy w Polsce; a nawet w Europie teatr satyryczny dla młodzieży od lat 11 do 16.

Dziś zdradzamy tylko niektóre z „kleksowych" tajemnic: że przewodniczącym kolegium repertuarowego jest Jan Brzechwa, kierownikiem artystyczno-literackim Janusz Minkiewicz, kierownikiem muzycznym teatru jest Fr. Leszczyńska, scenografia Eille i Ipohorska, że w najbliższym programie zobaczymy m. in. Hankę Bielicką, Jana Kurnakowicza i Zygmunta Chmielewskiego, że termin pierwszej premiery wyznaczono na 16 lutego. (kos)

Dyskutujemy o architekturze

W sprawie Pl. Teatralnego i Al. Niepodległości

Dotychczasowa dyskusja w „Życiu Warszawy" nad przyszłą zabudową Placu Teatralnego przyniosła dwa poglądy. Pierwszy z nich zaleca pozostawienie miejsca dawnego Magistratu w stanie nie zabudowanym, drugi uważa za słuszne postawienie w tym miejscu nowego gmachu.

Jako mieszkaniec stolicy, pamiętający dobrze Warszawę przedwojenną i przyglądający się rozmachowi obecnej odbudowy pragnę dorzucić swój głos do dyskusji i wypowiedzieć sąd, który nie jest bynajmniej poglądem tylko moim, ale wielu mieszkańców Warszawy.

Jestem z najwyższym uznaniem dla twórców nowej Warszawy, dla ich wysiłków i koncepcji. Uważam trasę W—Z za jedno z najpiękniejszych osiągnięć (a może nawet za najpiękniejsze osiągnięcie) w urbanistyce polskiej, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że wciąż jeszcze pokutuje w nas dużo nieśmiałości i w planach urbanistycznych brak **czasami** większego rozmachu. Wskutek tego np. Plac Konstytucji jest placem w gruncie rzeczy niewielkim, Plac Zbawiciela staje się z powrotem nie placem, lecz po prostu skrzyżowaniem ulic, ulica Nowowiejska ulicą o szerokości niewspółmiernie małej do wysokości gmachów itd.

W poglądzie tym utwierdziłem się po przeczytaniu w „Życiu Warszawy" Nr 306 z 1953 r. korespondencji Stanisława Zielińskiego pt. **„Na przykładzie jednego miasta"** tj. Mińska, stolicy Białoruskiej SRR. Czytamy tam dosłownie:

„Architekci radzieccy projektują na wyrost. Myślą nie tylko o dniu dzisiejszym, ale i o tym co będzie jutro i pojutrze... Jedna z głównych ulic (Prospekt Stalina) miała przed zniszczeniem 14 m szerokości. Dziś poszerzono jezdnię do 48 m, a chodnik do 12 m.

— Wytyczając nowe ulice i projektując ich zabudowę trzymamy się stałej proporcji 1:3 między wysokością domów a szerokością ulicy — powiedział nam główny architekt Mińska.

Od siebie mogę dodać, że dzięki zachowaniu tej proporcji miasto ma dużo światła i powietrza, sprawia wrażenie pogodne i radosne. Domy... nie przytłaczają przechodniów".

Wstrzymuję się od komentarzy i porównań — są one oczywiste i wrócę do właściwego tematu — zabudowania Placu Teatralnego. Wydaje mi się, że niezabudowywanie miejsca pozostałego po dawnym ratuszu jest jedynym sposobem na to, by Plac Teatralny zyskał szatę, na jaką zasługuje i pod względem historycznym i pod względem urbanistycznym. Niezabudowywanie rozszerzy wielokrotnie plac otwierając perspektywę na piękną sylwetkę zabudowań obecnego Ministerstwa Zdrowia; zarazem otworzy po raz pierwszy w historii naszej stolicy perspektywę na piękną kolumnadę Teatru Wielkiego. Dzięki temu Plac Teatralny stanie się **naprawdę placem** a nie **rozszerzoną ulicą**, jaką był dotychczas. Wielkie tradycje rewolucyjne z placem tym związane, historie tylu demonstracji i pochodów robotniczych znajdą wówczas właściwą oprawę.

Skorzystam też ze sposobności, aby poruszyć inną sprawę. Dowiaduję się, że wzdłuż Alei Niepodległości ma być przeprowadzona linia tramwajowa. Czytam i oczom własnym nie wierzę. Jak to! W dobie, gdy znosi się trakcję tramwajową w śródmieściu i przesuwa ją na peryferie mamy nadać nowoczesnej ulicy stołecznej piętno archaiczne, cofnąć postęp? Czyż nie można rozwiązać sprawy komunikacyjnej dodatkowymi liniami trolleybusowymi i autobusowymi?

Mimo woli patrzę na fotografię pięknej, szerokiej, zadrzewionej, bez **szpetnych tramwajów** ulicy Mińska, podaną w „Życiu Warszawy" Nr 4 z 1954 r. i myślę, jak dobrze byłoby wybudować taką ulicę w Warszawie jako wzorzec.

Prof. dr T. U.

Hokeiści CSR w Warszawie

Kandydat na mistrza CSR w hokeju — drużyna Rudej Hvezdy z Brna na lodowisku warszawskim. W drugim rzędzie trzeci z prawej Danda (bez czapki), kierownik reprezentacyjnego ataku CSR, pierwszy z prawej w dolnym rzędzie jego partner z reprezentacyjnego ataku — Bubnik.

Przed dzisiejszym meczem z CWKS hokeiści CSR nie próżnowali. Oto fragment z ich treningu, odbytego na „Torwarze" w poniedziałek rano.

Poniżej — młodzi hokeiści warszawscy, marzący o wielkiej karierze i... karcie wstępu na mecz CWKS—Ruda Hvezda.

Buty gumowe będą lepsze

Brygada nr 1 przyrzeka usunąć braki

Poznaliśmy się na placu jednej z warszawskich budów. Stałem właśnie obok koksowego piecyka, grzejąc przemoczone nogi, gdy nadszedł Witczak, robotnik zatrudniony przy niwelowaniu terenu.

— Przemokły — zauważył, wskazując na moje narciarki.

— Tak — mruknąłem. — Na taką chlapę przydałyby mi się gumiaki, takie, jak wy macie. Nieprzemakalne...

— Diabła tam nieprzemakalne — powiedział ze złością robotnik. — Przeciekają, chociaż są nowe.

Jak się potem dowiedziałem, buty te wykonały Warszawskie Zakłady Przemysłu Gumowego (Rygawar).

— Przyszedłem więc do was, aby dowiedzieć się, co jest przyczyną wadliwej produkcji butów gumowych — wyjaśniłem cel mojej wizyty w Rygawarze. Zebraliśmy się na krótką naradę.

Na tę rozmowę przyszła m. in. Regina Mędrzycka, uchodząca w zakładach za... — wyrażając się oględnie — niespokojnego ducha. Przyszła i przodownica pracy, Alina Maciejewska. Obie należą do brygady młodzieżowej. Nie ma co ukrywać: właśnie z taśm obsługiwanych przez młodzież schodzi najwięcej braków.

Syrena fabryczna już dawno obwieściła koniec przerwy obiadowej, a my ciągle jeszcze nie mogliśmy dotrzeć po nitce do przysłowiowego kłębka.

— Co my możemy poradzić — mówiła Mędrzycka — jeśli przykrojnia i kalandry dostarczają złe wykroje i elementy lichej jakości.

Spodziewałem się takiej właśnie odpowiedzi.

— Naprawdę? — spytałem. — Przecież z takich samych, a ściślej z tych samych cholew, obcasów i zelówek brygada nr 6 wykonuje buty bez usterek. Czy przypadkiem nie należy szukać gdzie indziej różnic pomiędzy waszymi brygadami? Np. w koleżeńskiej współpracy w „szóstce", a braku jej u was?

Mędrzycka była zaskoczona. Spojrzała, jakby chciała zapytać: a skąd wy to wszystko wiecie?

Tymczasem to nie tajemnica, że właśnie ona, Regina Mędrzycka, zamiast pomagać w pracy swoim słabszym koleżankom, często im przeszkadza: to ma w kogoś rzuci, to znów wsyple coś za bluzkę. Zaczepiane odrywają się więc od pracy, a taśma nie czeka. „Podrzuca" na niekontrolowane stanowiska robocze wciąż nowe zelówki i cholewki. Aby nadrobić stracone kilka minut — trzeba „nadganiać" w pośpiechu.

Tak więc właśnie brak systematyczności w pracy, brak dokładności powoduje usterki, na które tak bardzo narzekają nabywcy gumowych butów.

Można by zakończyć ten artykuł apelem do zarządu oddziałowego ZMP, aby zwrócił uwagę na ten stan. Można by, gdyby przewodniczącym koła nie była Jadwiga Grust, która zawiodła zaufanie młodzieży z brygady Nr 1, sama wykazując brak zdyscyplinowania: często porzuca robotę przed końcem zmiany lub znika na długie minuty w ciągu dnia.

*

— Trzeba będzie chyba napisać Witczakowi i innym jego kolegom z budowy, że buty gumowe z WZPG nie prędko zasłużą na miano „bardzo dobrych" — mówię.

Dziewczęta poruszyły się niespokojnie, aż zaskrzypiały foteliki.

— Napiszcie, że.., poprawimy się — powiedziała Mędrzycka.

— Tak, tak — poparła koleżankę Alina Maciejewska.

— Mogą nie uwierzyć samym zapewnieniom...

— Od kilku dni mamy przecież nowy zarząd fabryczny ZMP. On pomoże nam w przełamaniu trudności — mówiły z ufnością dziewczęta. — A i nasza brygada już zrozumiała, że powinna przodować. Od kilku dni pod względem ilości wykonywanych butów, a nawet jakości dorównujemy już „szóstce".

— Ale — ciągnęły dalej — niech i zakład zaopiekuje się nami. Czy wiecie, że do dziś nie możemy doprosić się o ciepłą wodę do mycia? Że już rok trwa remont naszej świetlicy i kto wie, kiedy się wreszcie zakończy? (W dziale inwestycji, dokąd zwróciliśmy się o informacje, również „nie wiedzą" — dop. red.). A przecież jesteśmy młodzi, musimy się gdzieś wyżyć, a że nie ma gdzie, to się trochę i „rozrabiało" przy pracy...

(marr)

Zamiast 35 — 55 zł za kilogram

Komisje społeczne wykrywają nadużycia w handlu

Wciąż jeszcze zdarzają się zarówno w handlu uspołecznionym jak i prywatnym różne nadużycia przy sprzedaży towarów.

Na Woli np. w IV kwartale br. przeprowadzono kontrolę 956 punktów sprzedaży i spisano 64 protokóły karne.

Na bazarze przy ul. Pańskiej znaleziono w prywatnych budkach duże ilości towartów tekstylnych wykupionych ze sklepów uspołecznionych i sprzedawanych po wyższej cenie.

Bywa też, że i w handlu uspołecznionym nieuczciwi ekspedienci oszukują nabywców, sprzedając artykuły niższego gatunku po cenach za gatunek wyższy.

Najczęściej nadużycia te dają się zaobserwować w sklepach mięsnych. Np. w sklepie MHD nr 112 przy ul. Magistrackiej policzono klientowi za kilogram kiełbasy czosnkowej nie 35 zł, a 55 zł. Podobny fakt zdarzył się również w sklepie MHD nr 96 przy ul. Wolskiej 54, gdzie sprzedawano kiełbasę rzeszowską po 55 zł zamiast po 45 zł.

Zanotowano także innego rodzaju nadużycia jak np. sprzedawanie przez niektóre sklepy wódki. Komisja kontrolna zastała kierowniczkę sklepu MHD nr 155 pijącą alkohol w magazynie, w licznym towarzystwie.

Komisja i kontrolerzy społeczni, delegowani przez zakłady pracy do kontroli rynku, mają bardzo wiele do zdziałania. Przede wszystkim należy zwiększyć liczbę tych kontroli, które dotychczas przeprowadzane były bardzo niesystematycznie, rzadko. Podę, słaniając się z wysiłku na nogach, kosi powalone burzą zboże.

Walka przebiega niełatwo. Wpływają na jej bieg wysiłki sekretarza organizacji partyjnej, pragnącego naprawić błędy swej lekkomyślności oraz postawa przewodniczącego spółdzielni, który — ulegając wrogim namowom — postanawia pszenicę zaorać. Ale wpływ decydujący będzie miało na gromadę zdecydowanie, ofiarność i silna wola walki kilku chłopów, którzy sprawy spółdzielni traktują, jak własne, najbliższe sprawy, którzy już umieją myśleć i czuć socjalistycznie.

Mimo iż scenarzysta nie umiał zbudować fabuły, a przede wszystkim dialogu dość zwarcie i — mówiąc wiele — nie zawsze mówi rzeczy najważniejsze, mimo iż reżyser nie potrafił umiejętnie rozłożyć akcentów napięcia dramatycznego i wygrać ich w pełni — film jako całość wywiera wrażenie. Przebieg walki śledzi się z żywym zainteresowaniem, bez wyraźnej pewności, iż wszystko ułoży się jak najlepiej. Nie od razu też orientujemy się, kto jest „pozytywnym", a kto „negatywnym" bohaterem.

Barwa w filmie opracowana jest bez wyjaskrawień, chwilami jednak może nie w pełni wykorzystana.

Można też mieć do twórców pretensje, iż za mało dbali o szczegóły; obraz klęski jest nie przekonywający, a wprowadzenie kombajnu raczej niepotrzebne itd.

Warto natomiast zwrócić uwagę na grę niektórych aktorów, jak J. Bihari w roli starego Gilicze, oraz J. Komlos w roli chlewmistrza Csonki.

Z przyjemnością trzeba stwierdzić, iż po ostatnich niepowodzeniach „Burza" jest niewątpliwym osiągnięciem węgierskiej kinematografii.

STANISŁAW GRZELECKI

Uwagi, życzenia, zażalenia

naszych Czytelników

Lokatorzy domu przy ul. Dobrej 26 od trzech lat bezskutecznie starają się o podłączenie domu do sieci gazowej, mimo że przewody gazowe znajdują się tuż przy bramie, zaś dom posiada instalację.

W domu przy ul. Freta nr 20-22-24 (rok temu oddany do użytku) do tej pory nie założono drzwi wejściowych i przez puste otwory na klatkę schodową i do mieszkań przedostaje się kurz, lub w zimie śnieg i zimne powietrze. W piwnicach tego domu dotychczas nie ma światła, a na strychu do dnia dzisiejszego walają się gruzy i dachówki pozostałe z okresu budowy.

W drzwiach wejściowych prowadzących na klatkę schodową domu przy ul. Marszałkowskiej 1 brak jest szyb. Nie zatroszczono się nawet o to, by puste miejsca, choć prowizorycznie pozabijać.

W bloku 57A przy ul. Dzielnej 7A od lipca 1953 roku, czyli od chwili oddania bloku do użytku nie ma dopływu gazu. Oddzielne pokoje tzw. kawalerki pozbawione są przewodów kominowych.

Oto kilka przykładów zaczerpniętych z listów naszych Czytelników. Świadczą one o tym, że zarówno zarządy budynków mieszkalnych, jak i administracje domów źle wywiązują się ze swych obowiązków i mimo wielokrotnych interwencji z naszej strony, nadal nie troszczą się o sprawy bytowe lokatorów, nie stawiają dość ostro wymagań przedsiębiorstwom budowlanym, które pozostawiły po sobie usterki.

Są to często naprawy drobne, nie wymagające dużych kosztów, dużego nakładu pracy. Tylko niedbalstwu ze strony administracji domów, czy Zarządu Budynków Mieszkalnych, oraz brakowi kontroli ze strony DRN można przypisać to, że dotychczas tych usterek nie usunięto.

OSTATNIO UKAZAŁY SIĘ:

LENIN O POLSCE I POLSKIM RUCHU ROBOTNICZYM
Artykuły, przemówienia, dokumenty, listy
Str. 594, 1 portr., cena zł 10.30 (w oprawie)

O LENINIE
(Dokumenty, wypowiedzi, wspomnienia oraz fragmenty literatury pięknej)
Str. 446, wkł. 13, cena zł 5,70

Walentyna Najdus
LENIN W POLSCE
Str. 208, 1 portr., wkł. 21, cena zł 9.50
Wydano w serii:
Wydział Historii Partii KC PZPR

„KSIĄŻKA I WIEDZA"

Wycieczka do Poronina

W związku z 30 rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina — Oddział Obsługi Turystycznej „Orbis" organizuje w dniach 30.I. do 1.II. br. wycieczkę do Poronina.

W programie zwiedzanie muzeum pamiątek po W. Leninie oraz wycieczka po Zakopanem z przejazdem na Gubałówkę.

Przejazd wagonami kl. II w pociągu turystycznym — zradiofonizowanym oraz fachowa opieka przewodników — zapewniona. Koszt uczestnictwa wynosi zł 130.

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje Oddział Obsługi Turystycznej „Orbis" Warszawa, Pl. Konstytucji 3 — do dnia 29 stycznia br. w godz. 8—19.

Na naszych ekranach

BURZA*)

Widzieliśmy wiele filmów, czytaliśmy wiele książek i reportaży poświęconych jednemu z najciekawszych zjawisk w naszym społeczeństwie socjalistycznym: przemianom, które przynosi na wsi walka o spółdzielczość produkcyjną. Wytworzyło się niestety wiele schematów, według których opisuje się te przemiany. Chętnie więc spotykamy coś, co od owych schematów odbiega, co pozwala nam głębiej sięgnąć w niezmiernie bogaty i różnorodny nurt spraw, ukazujących zjawisko zawsze najpoważniejsze i najciekawsze — przemianę człowieka.

Nowy film węgierskiej kinematografii „Burza" jest właśnie takim nieschematycznym spojrzeniem na życie. Tematem filmu jest epizod z historii pewnej spółdzielni produkcyjnej, a treść obrazuje trudności i opory napotykane w walce o świadomość człowieka.

Ciekawie rysuje się główny konflikt filmu. Gwałtowna burza tuż przed żniwami położyła pokotem pszenicę. Spółdzielcy zaniedbali prac zabezpieczających i teraz liczyć mogą jedynie na pomoc państwa, na odszkodowanie za skutki klęski. Rozumieją swój błąd i dotkliwe doświadczenie na pewno skłoni ich do usunięcia jego przyczyn, do zabezpieczenia pol. Ale istnieje także inna możliwość. Oto przy wielkim nakładzie wysiłku, przy wytężonej pracy całego zespołu można jeszcze zboże uratować, skosić je i wymłócić, rezygnując z odszkodowania.

Pierwsze wyjście jest łatwe i bez ryzyka, ale oznacza rezygnację. Drugie — trudne, wymagające dużego wysiłku i... ambicji.

Walka toczyć się będzie właśnie o rozbudzenie tej ambicji, o świadomy wybór decyzji trudniejszej dlatego, że ta decyzja — uratowanie zboża — jest słuszniejsza gospodarczo, bardziej moralna — socjalistyczna.

W szczytowym obrazie tej walki zobaczymy starego chłopa Gilicze, jak samotny opuszczony przez gromadę, kosi powalone burzą zboże.

***) Scenariusz: E. Urban, reżyseria: Z. Fabri, zdjęcia: O. Illés. Wykonawcy: T. Molnar, F. Bessenyei, M. Olthy, J. Bihari, L. Banhidy, E. Papay, M. Schneczy, L. Misoga, J. Komlos i inni. Produkcja: Magyar Film.**

Sprawy nieobojętne

Usportowić Radio!

Nazłościłem się w ub. niedzielę co niemiara. Zresztą nie tylko ja. Setki tysięcy ludzi, interesujących się sportem, robiło to samo. A wszystko tylko dlatego, że jesteśmy posiadaczami najszybszego środka przekazywania wiadomości, czyli magicznej skrzynki, zwącej się aparatem radiowym.

Tysiące ludzi tkwiło przy aparatach i klęło radio i świat, a właściwie Radio, ponieważ zapomniało ono o tym, co interesuje tysiące ludzi: o tak doniosłym wydarzeniu sportowym, jak mecz drużynowego mistrza Europy w boksie Polski z pięściarzami potęgi sportowej Węgier. Gorzkie słowa padały pod adresem tych, co nie wpadli na pomysł zorganizowania bezpośredniej transmisji z Budapesztu. I tych także, którzy raczyli słuchaczy drugorzędnymi wiadomościami z całej Polski, odkładając na koniec wiadomość z meczu Polska — Węgry. Klęli przede wszystkim ci, którzy tej wiadomości nie doczekali się...

Nie spałem całą noc, a rano w poniedziałek w dzienniku radiowym znów nic o meczu. Myślałem, że radio rozwalę, ale doszedłem do wniosku, że ta skrzynka jest niewinna. Winni są programowcy, którym ostatecznie darować możemy, że sami się nie boksują, nie skaczą, czy nie biegają, ale nie możemy darować, że nie interesują się zainteresowaniami tysięcy słuchaczy. (szen)

Po występie w Budapeszcie

Remis równy porażce

Jednak nie przegrali — mówią tysiące ludzi po meczu pięściarskim z Węgrami. I mówią to takim tonem, jakbyśmy odnieśli nie lada sukces, który należy zapisać złotymi zgłoskami w księdze dziejów naszego pięściarstwa. Prawie że obok wielkiego triumfu, którego świadkami byliśmy w Warszawie, gdy 5 Polaków zdobyło mistrzostwo Europy, a dwu wicemistrzostwo.

Na sytuację tego rodzaju mają niewątpliwie wpływ ostatnie niepowodzenia naszych sportowców. W zestawieniu z nimi fakt, że nie zajmujemy ostatnich miejsc, że remisujemy, a nie przegrywamy uważany jest już za sukces. A czy tak być powinno? Wydaje się nam, że nie i dlatego powinniśmy powiedzieć sobie szczerze, że remis w Budapeszcie równa się właściwie porażce.

Prasa obu krajów przed meczem pisała wyraźnie o wielkim kryzysie węgierskiego pięściarstwa, które nie wyszło z impasu, jaki obserwowaliśmy w Warszawie. A w dodatku Węgrzy musieli zrezygnować prawie w ostatniej chwili aż z czterech zawodników. Dwu czołowych ich pięściarzy zachorowało, dwu uległo kontuzji. Zamiast nich walczyli słabi, słabsi... z przeżywającej kryzys czołówki. To jest prawda, której nie powinniśmy przesłaniać sobie pretensjami do sędziów, że nie dali zwycięstwa Kukierowi.

O tym, że w pięściarstwie naszym nie dzieje się za dobrze, wiedzą wszyscy, obracający się koło spraw boksu. Była nawet planowana poważna krytyczna analiza stanu pięściarstwa w Polsce. Ale zbliżanie się mistrzostw Europy odsunęło na bok sprawy upadku, bo ich analiza mogłaby zdemobilizować czołówkę. A gdy ta czołówka odniosła olbrzymi triumf zapomniano o tym, że z całością boksu jest źle. I dopiero porażka w Finlandii przywróciła wiele osób do równowagi, a węgierski remis powinien to zrobić ze wszystkimi, którym na sercu leży dobro polskiego pięściarstwa.

Drogosz był najlepszy — mówi się, chyba to wszystko nieprawda co o nim pisano ostatnio. To wszystko jest prawda, jak prawdą jest to, że Drogosz to olbrzymi talent, który może się wznieść na dobry poziom po krótkim przygotowaniu. Ale my chcemy, by Drogosz był wciąż lepszy, by nie zadowalał się tym, że może wygrać nawet w reprezentacji, ale by myślał o olimpijskich sukcesach. A te nie przychodzą przecież bez stałej pracy nad sobą.

Beznadziejna forma Grzelaka i jej przyczyny powinny nas bardziej interesować w tej chwili niż ocena walki Kukiera, który jeśli go nawet skrzywdzono, to chyba nie miał tak bezspornego zwycięstwa w kieszeni, jak to widział Sztam (trener zawsze patrzy przez inne okulary).

*

Mecz seniorów nie przyniósł miłośnikom pięściarstwa takiej satysfakcji jak tym, co mówią — jednak nie przegraliśmy. Za to wiele radości wywołuje wynik juniorów, budzący nadzieje na przyszłość, jeśli juniorzy pójdą właściwą drogą rozwojową.

Pragniemy zatrzymać się na jednym ze zwycięzców meczu młodzieżowego Łukomskim. Ten chłopaczyna jest znany miłośnikom pięściarstwa stolicy, 6—7 lat temu wraz ze swym braciszkiem występował w jednominutowych pokazówkach przed meczami o drużynowe mistrzostwo Polski. Dwa brzdące pod kierunkiem ojca, sędziego bokserskiego „naparzali się" i z tego wyrósł jeden reprezentant Polski, w tej chwili juniorów, a kto wie...

Kariera Łukomskiego, krótka jeszcze co prawda, powinna być jednym z drogowskazów, w jaki sposób musimy pracować, by w boksie naszym było lepiej, byśmy nie pieli z zachwytów po remisach, ale dopiero po zwycięstwach. **(S-ki).**

Wybredni

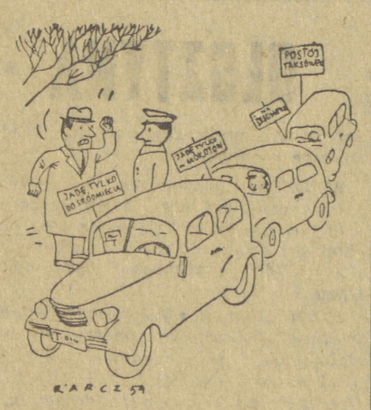

— Czy to postój taksówek?
— Tak, ja mogę podrzucić do Śródmieścia, a pan dokąd chce jechać?
— Do... diabła!

Stalinogród zdobywa Zimowy Puchar GKKF

Rozgrywki piłkarskie o Puchar Zimowy GKKF dobiegły końca. Puchar zdobyła reprezentacja **Stalinogrodu** zwyciężając w finale **Warszawę** 2:1 (2:1).

Czechosłowacy wygrali trójmecz łyżwiarski

Zakopane, 25.I. (tel. wł.). — Trójmecz łyżwiarski Polska — Węgry — Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem CSR — 2879,324 pkt., przed Węgrami 2895,465 pkt. i Polską — 2931,249 pkt. W ostatnim dniu trójmeczu rozegrano dwie sztafety mężczyzn 4x500 m. i 4x1500 m. Pierwszą wygrali Czechosłowacy w 3:04,7 przed Węgrami 3:09,7 i Polską 3:10,2. Drugą zaś Węgrzy 10:15,2 przed CSR 10:18,8 i Polską 10:33,5.

Trzecie miejsce naszych łyżwiarzy jest przykrą niespodzianką. Jeszcze przed rokiem zwyciężaliśmy Węgrów, teraz ulegliśmy im wyraźnie. Zawodnicy nasi w większości ustępowali gościom pod każdym względem: techniki, taktyki i kondycji. Jedynie Skrzypnik i Magierowski oraz Potapowiczówna i Skrzetuska dorównywali zawodnikom Węgier i CSR.

Równie przykrym wypadkiem jak porażka na lodzie była słaba organizacja imprezy. Źle przygotowany lód wystawił organizatorom bardzo złe świadectwo. A to nie był jedyny mankament imprezy, o której pomówimy szerzej w najbliższych dniach.

S. P.

Chłopi olsztyńscy POGŁĘBIAJĄ SWĄ WIEDZĘ

We wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, 100 gminach i 524 gromadach woj. olsztyńskiego prowadzone są kursy szkoleniowe upowszechnienia wiedzy rolniczej. Na kursach tych pogłębia swą wiedzę ok. 25 tys. chłopów.

Systematycznie uczęszczają na wykłady chłopi gromady Wawrochy pow. Szczytno. Samokształceniem w tej gromadzie kieruje wzorowy gospodarz — **Bajerski.** Zebrania dyskusyjne trwają tam często do późnych godzin nocnych, gdyż chłopi gruntownie omawiają poszczególne tematy.

Ciekawie prowadzone jest szkolenie fachowe w spółdzielni produkcyjnej Faszcze pow. Mrągowo. Przed rozpoczęciem zajęcia wykładowca udziela chłopom praktycznych rad i wskazówek, nabytych w czasie swej pracy. W podobny sposób prowadzą szkolenie rolników studenci WSR. (p)

Cenne współzawodnictwo 846 kowali, mechaników i traktorzystów

Załogi olsztyńskiego zespołu PGR wyremontują maszyny przed terminem

(il) Z zespołów i gospodarstw rolnych naszego województwa w dalszym ciągu napływają meldunki o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych na cześć II Zjazdu PZPR. Na szczególne podkreślenie zasługuje czyn przedzjazdowy kowali i pracowników zespołowych olsztyńskiego okręgu PGR.

Pracownicy warsztatów zespołowych w **PGR Jedwabno** zobowiązali się wyremontować ciągniki i maszyny współpracujące potrzebne do wiosennej kampanii siewnej do 28 lutego oraz zaoszczędzić części i materiały techniczne na sumę 8 tys. zł. Załoga wezwała jednocześnie do współzawodnictwa warsztaty w zespołach Załuski i Kozłowo.

W zespole **PGR Ramty** w gospodarstwie Dłużniewo pracownicy kuźni i traktorzyści podjęli się skrócić remont maszyn i narzędzi rolniczych o 15 dni, realizując plan remontów do 28 lutego br. Brygada traktorowa w gospodarstwie **Zakrzewo** w zespole Kozłowo skróci termin remontu maszyn o 23 dni, a załoga warsztatu zespołowego w **Ruskowie** z mechanikiem **Grzybiniakiem** na czele, o 27 dni.

W skali okręgu **zobowiązania indywidualne podjęło ogółem 846 kowali, mechaników i traktorzystów.** W **Jawtach Wielkich** kowal **Henryk Kołamarz** zobowiązał się wykonać całkowicie remont maszyn i narzędzi rolniczych **do 10 lutego br.** W gospodarstwie **Grunwald** miejscowy kowal podjął się w czynie przedzjazdowym **wykonać ze złomu dwa komplety bron posiewnych.** W czynie przedzjazdowych zostaną przekazane do zbiornic również poważne ilości złomu. Zespół **Szymbark Wielki** zbierze więc i odstawi ponad plan 7 ton złomu, **Zybułtowo** — 5 ton, **Ciborz** 3 tony itp.

Do współzawodnictwa przedzjazdowego włączyły się w okręgu olsztyńskim ogółem 24 gorzelnie. Załogi gorzelni podjęły wiele cennych zobowiązań produkcyjnych. Dotyczą one przede wszystkim: wykonania i przekroczenia planu produkcji spirytusu — 22 gorzelnie, wykonania i przekroczenia planu odstaw spirytusu — 22 gorzelnie, zwiększenia wydajności alkoholu ze 100 kg skrobii — 23 gorzelnie zwiększenia wydajności spirytusu ze 100 kg skrobii od 0,1 do 0,5 litra, zmniejszenia zużycia węgla — 24 gorzelnie oraz zmniejszenia zużycia zboża — 10 gorzelni.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz budynków inwentarzowych podjęło zobowiązania kilka gospodarstw rolnych. M. in. w gospodarstwie **Pożary** w zespole Księży Dwór brygada remontowo-budowlana łącznie z załogą zobowiązała się sposobem gospodarczym wyremontować budynek mieszkalny.

Spółdzielcy z Filipówki dzielą dochody

Bogaty przednówek

(al) W ostatnich dniach grudnia ub. roku odbyło się zebranie członków przodującej spółdzielni produkcyjnej powiatu kętrzyńskiego — Filipówka, na którym dokonano podziału dochodu rocznego, wypracowanego przez spółdzielców. Jak wynikało ze sprawozdania przewodniczącego spółdzielni, **w ciągu czterech lat wspólnej gospodarki spółdzielcy z Filipówki podnieśli majątek spółdzielczy z 13 tysięcy kapitału zakładowego do 340 tysięcy złotych, stanowiących obecny kapitał spółdzielni.**

— Zaczynając wspólną gospodarkę z 10 członkami, z których ani jeden nie posiadał konia, a tylko czterech miało po dwie krowy, potrafiliśmy w ciągu lat 1949 — 1953 powiększyć nasz majątek spółdzielczy do 51 sztuk bydła, 79 sztuk trzody chlewnej, 35 sztuk owiec, 18 koni i 3.000 sztuk drobiu, nie wliczając w te liczby inwentarza chowanego przez spółdzielców na działkach przyzagrodowych — stwierdził przewodniczący spółdzielni. — **Wyniki naszej gospodarki, widoczne dla naszych sąsiadów — chłopów indywidualnych — przyczyniły się do tego, że w chwili obecnej stan członków naszej spółdzielni powiększył się do 23 osób.**

Poza wymienionymi cyframi spółdzielnia produkcyjna w Filipówce może poszczycić się wzorowo prowadzoną pasieką, która liczy już 11 pni pszczół i jest jedną z najbardziej dochodowych pasiek na terenie całego powiatu kętrzyńskiego.

Dobra gospodarka spółdzielców z Filipówki, ich troska o pomnażanie wspólnego dobra przyniosła im w efekcie wysoką dniówkę obrachunkową. **Ob. Genowefa Wilejt** za wypracowane w ciągu ubiegłego roku dniówki obrachunkowe otrzymała 36 kwintali zboża oraz 2.115 zł gotówką.

— Do chwili przystąpienia do spółdzielni z trudem mogłam na swoim dwuhektarowym gospodarstwie utrzymać siebie i moją starą, chorą matkę — oświadczyła na zebraniu Genowefa Wilejt. — Obecnie nie pamiętam już takiego przednówka, w którym w chałupie mojej zabrakłoby chleba czy ziemniaków.

Nie zapomnieli spółdzielcy z Filipówki komu mają do zawdzięczenia swoje obecne dostatnie życie. W ostatniej części zebrania członkowie podjęli szereg zobowiązań w celu uczczenia II Zjazdu PZPR. **M. in. postanowili oni zwiększyć w roku bieżącym areał ziemniaków o 5 ha, buraka cukrowego o 1,5 ha, buraków pastewnych o 2 ha.** Postanowiono zaprowadzić wzorową hodowlę trzody chlewnej.

Służba zdrowia w nowym lokalu

(l) Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że rejon miejskiej służby zdrowia przeznaczony specjalnie dla mieszkańców pow. olsztyńskiego przeniesiony został z dotychczasowego pomieszczenia w starym ratuszu do nowego obszerniejszego lokalu przy ul. Pieniężnego, gdzie mieścił się dotychczas oddział biblioteki miejskiej. Biblioteka przeniesiona została do starego ratusza.

Dodatkowe zobowiązania pracowników PGR Loydy

Pracownicy zespołu PGR Loydy poszczycić się mogą dobrymi wynikami w realizacji zobowiązań przedzjazdowych. Brygady oborowe wykonały je, **zdając państwu 9530 l. mleka ponad plan, a pracownicy tuczarni 5400 kg. żywca.** W warsztatach zespołowych brygada remontowa zakończyła 19 bm. całkowicie remont ciągników, skracając tym samym podjęte zobowiązanie o 6 dni.

Po wykonaniu podjętych uprzednio zobowiązań podejmowane są dodatkowe. I tak: **brygada trzody chlewnej Bronisława Bułko postanowiła do dn. 31 marca zdać ponad plan 30 tuczników o łącznej wadze 3600 kg. a brygada polowa o 15 dni wcześniej niż przewiduje harmonogram, zakończy rozwózkę obornika.**

Załoga warsztatów zespołowych w Loydach zobowiązała się po zakończeniu remontu własnego sprzętu odremontować 8 szt. ciągników dla innych zespołów. Termin wykonania tego zobowiązania ustalono na 15 marca.

Młodszy agronom zespołu **Teresa Lizer** zobowiązała się dopilnować założenia kup kompostowych we wszystkich gospodarstwach.

Poza tym pracownicy księgowości zobowiązali się zakończyć bilans do dn. 10. II. br. a księgowy techniczny **Tadeusz Głowienko** zorganizował prasówki dla pracowników zespołu.

(b)

Co na to DBO?

Jest drewno ale nie ma czym podpalić!

Podobnie jak w roku ubiegłym znowu w olsztyńskich punktach DBO daje się odczuć dotkliwy brak drewna podpałkowego. Nie można więc dostać ani drewna ani również popularnego „lofixu". Jest to tym dziwniejsze, że drewno (ale nie porąbane — w metrowych kawałach) zalega magazyny niektórych biur opałowych. W punkcie DBO Nr 2 ul. Kościuszki drewna takiego jest pełno. Wystarczyłoby tylko, aby je porąbano i problem by nie istniał. A tak, klienci przychodzą, proszą o kilka kilogramów drewna na podpałkę ale cóż z tego, kiedy w tym DBO sprzedają tylko drewno... w kawałkach.

Zachodzi więc pytanie, dlaczego drzewa się nie rąbie? Przecież o ile wiemy obowiązki te spadają na poszczególne DBO. **Uregulowaniem tej bolączki powinna się niezwłocznie zainteresować dyrekcja MHD i rozwiązać ją z korzyścią dla klienta. (zb)**

Jeszcze o zakwaterowaniu robotników budowlanych

14 tysięcy izb wyremontuje M.P.R.B.

w b.r. w miastach naszego województwa

(l) — Ile remontów kapitalnych i bieżących w prywatnych mieszkaniach ludzi pracy przeprowadziły w r. ub. na terenie naszego województwa miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane i jakie są ich plany na rok bieżący?

Na powyższe pytanie dyrektor zarz. woj. MPRB inż. Eugeniusz Jeske udzielił nam następujących wyjaśnień:

— Bilans dotychczasowej pracy podporządkowanych nam placówek terenowych wykazuje stały wzrost produkcji. **I tak w r. ub. przedsiębiorstwa nasze odremontowały 8.460 izb. Plan na r. b. wynosi ok. 14.500, a na r. 1955 — 17.300 izb. Jeżeli weźmiemy za podstawę nasz przerób z r. 1952 — to okaże się, że w roku następnym wzrósł on o 68 proc., a w r. b. osiągnie 296 proc. produkcji 1952 r. Warto jeszcze nadmienić, że przedsiębiorstwa nasze w r. ub. przekroczyły plan produkcyjny w 17 proc.** Podając te cyfry, mam na myśli jedynie roboty wykonane na zlecenie prezydiów rad narodowych, gdyż ogólna pula naszego przerobu jest znacznie większa. Wykonaliśmy bowiem wiele kapitalnych i bieżących remontów, przebudówek i dobudówek dla szkolnictwa, szpitali, kin, sklepów, zakładów zbiorowego żywienia, żłobków, przedszkoli, przychodni lekarskich itd.

Streszczamy dalsze wynurzenia ob. dyrektora i jego najbliższych współpracowników:

Nastąpiło znaczne usprawnienie organizacji technicznej robót i wzrost wykorzystania takich maszyn jak betoniarki, mieszarki, windy itd. W związku z tym poprawiła się jakość produkcji. Zarząd Woj. MPRB nie poprzestaje jednak na dotychczasowych osiągnięciach i będzie nadal z coraz większą energią i skutecznością zwalczał wszelkie objawy brakoróbstwa i marnotrawstwa.

Jeśli chodzi o robociznę, zwłaszcza o brakujące siły techniczne i robotników wykwalifikowanych, to najostrzej zjawisko to występuje w **Ostródzie, Braniewie i Giżycku. W pierwszym z tych trzech miast do poprawy sytuacji przyczyni się własny hotel robotniczy. Budowę jego zaplanowano na r. b.** W Braniewie natomiast prezydium PRN **za mało troszczy się o zakwaterowanie** potrzebnych miejscowemu MPRB sił roboczych. W Giżycku stosunki lokalowe kształtują się **również niepomyślnie.**

— Nasz postulat pod adresem rad narodowych — mówi na zakończenie nasz rozmówca — to więcej troski o zakwaterowanie naszych pracowników. Drugi postulat kierujemy do mieszkańców miast i komitetów blokowych. Można by go streścić w słowach: **więcej dbałości o ochronę przed zniszczeniem i kradzieżą pozostawianych na miejscu materiałów budowlanych, zwłaszcza drzewa.**

Przed premierą w „Czerwonym Kapturku"

(s) Kłopoty lokalowe naszej najmłodszej placówki kulturalnej — „Czerwonego Kapturka" zostały na razie czasowo rozwiązane połowicznie. Budynek na pl. Armii Czerwonej jakby specjalnie wybudowany na teatr dziecka rozwiązałby sprawę ostatecznie. Niestety pewne czynniki tego uznać nie chcą. Toteż podejście do sprawy lokalu przez prez. MRN zasługuje na wdzięczność nie tylko dzieci, ale i rodziców. Dzięki zrozumieniu znaczenia teatru dla dzieci prez. MRN postanowiło udzielić swojej sali konferencyjnej w ratuszu na przedstawienia „Czerwonego Kapturka". Tam odbędzie się już za kilka dni pierwsze przedstawienie sztuki pt. **„Piękna była to przygoda"**, która zainauguruje stałą działalność teatru lalek.

„Czerwony Kapturek" przeniósł już scenę do przydzielonej sali i kończy instalowanie niezbędnych urządzeń pomocniczych. Próby odbywają się codziennie. Kierownictwo teatru oczekuje przyjazdu znanego reżysera Kukłowego Teatru „Baj" w Warszawie ob. **B. Radkowskiego** w celu ostatniej konsultacji przedstawienia.

Współpraca naszego „Czerwonego Kapturka" z warszawskim „Bajem" zacieśnia się coraz bardziej. Możemy zatem przypuszczać, że po uzyskaniu stałej siedziby przez „Czerwony Kapturek" będziemy w nim gościć cały zespół „Baja" ku wielkiej radości naszych dzieci.

Teatr „Czerwony Kapturek" będzie czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków. Przedstawienia w dni powszednie rozpoczynać się będą o godz. 17.30, a w niedzielę i święta o godz. 15 i 17.

Termin pierwszego przedstawienia podamy w najbliższym czasie.

Radom zakładowym pod uwagę

Więcej zainteresowania pracownikami fizycznymi przy rozdziale skierowań na wczasy

(l) Zapewniając pracę każdemu obywatelowi państwa, Polska Rzeczypospolita Ludowa daje mu jednocześnie możność, za niewielką stosunkowo opłatą, wypoczynku i poratowania zdrowia na wczasach wypoczynkowych i leczniczych.

Wczasy wypoczynkowe ze względu na niskie stawki (w granicach od 120 do 200 zł) dostępne są dla każdego człowieka pracy i dziwić się tylko można, że z okazji tej w naszym województwie korzysta tak mało stosunkowo pracowników fizycznych. **I tak np. w ub. r. z ogólnej liczby 2.315 skierowań do różnych miejscowości o charakterze letniskowym i uzdrowiskowym na pracowników fizycznych przypadało zaledwie 558 wyjazdów, czyli mniej niż trzecia część ogólnej ilości wykorzystanych wczasów.** Toteż nic dziwnego, że przy tak małej liczbie reflektantów województwo nasze znalazło się w ub. r. na ostatnim miejscu w krajowym współzawodnictwie okręgowych biur skierowań FWP.

Są powiaty, jak np. Nidzica, Morąg i Pisz, które nie wykazują w tym kierunku niemal żadnej pozytywnej działalności. Lwią część przyznawanych naszemu województwu miejsc zużytkowuje Olsztyn, gdzie propaganda na rzecz wczasów pracowniczych poczyniła największe postępy. Należy jednakże stwierdzić, że od r. 1952 ilość pracowników fizycznych wyjeżdżających na wczasy stale się zwiększa i to nie tylko w liczbach absolutnych, lecz i w stosunku do ogólnej ilości skierowań.

— Czym się tłumaczy ten brak zainteresowania wczasami pracowniczymi w środowiskach robotniczych naszego województwa — pytamy kierownika okręgowego biura skierowań ob. **Z. Smogorzewską.**

— Zachęcani przez nas do wyjazdu robotnicy mówią, że mając zaledwie 2 tygodnie urlopu wypoczynkowego, wykorzystują go zazwyczaj do prac domowych, lub w ogródkach działkowych. Prowadzimy akcję propagandową na rzecz wczasów również wśród robotników PGR. **I tu napotykamy na największe bodaj trudności.** Robotnicy rolni wciąż jeszcze ustosunkowują się do naszej akcji obojętnie. Nie łatwo walczyć z tym niezrozumiałym na pozór indyferentyzmem zwłaszcza wówczas, gdy jest podsycany przez... bardziej od mężów zacofane żony.

— W jaki sposób wasza instytucja stara się przezwyciężyć te nieuzasadnione uprzedzenia?

— Prowadzimy akcję propagandową za pomocą barwnych plakatów z objaśniającymi i zachęcającymi do wyjazdu tekstami. Oddziałowujemy również za pomocą żywego słowa. Pobudzamy do akcji w tym kierunku nasze ośrodki wczasowe w terenie. Niektóre z nich podjęły się już tu i ówdzie pracy uświadamiającej na tym polu. **Zapoczątkował ją ośrodek wczasowy w Mikołajkach, który objął swą działalnością powiatowe biuro skierowań w Giżycku, Mrągowie, Biskupcu i Szczytnie.** Zainicjowana przezeń propaganda na rzecz wczasów pracowniczych odbywa się za pomocą **gazetek ściennych,** rozwieszanych w zakładach pracy i **osobistych wyjazdów przedstawicieli ośrodka w teren** w celu nawiązania bezpośrednich kontaktów z robotnikami. Ale w obecnym stanie rzeczy wciąż jeszcze nasze miasto zdecydowanie góruje nad innymi miastami i powiatami województwa.

— W jakich zakładach pracy propaganda wczasów wypoczynkowych wśród robotników fizycznych dała najlepsze wyniki?

— W roku ubiegłym korzystali z nich przede wszystkim **robotnicy budowlani** z OPZB na czele oraz **zarząd okręgowy przemysłu drzewnego i terenowego.** Przyczynili się do tego w znacznej mierze sekretarz rady zakładowej OPZB ob. Żukow oraz przewodniczący zarządu okręgowego tej drugiej instytucji ob. J. Wieremiej.

Te dwa przykłady dowodzą, że powodzenie wczasów wypoczynkowych zależne jest przede wszystkim od umiejętnej zachęty ze strony kierowników instytucji i rad zakładowych.

Kto winien — hurt czy detal

Dostawa towarów musi być terminowa

„Hurtownia WPHS źle zaopatrzona w towary". Tej treści meldunki otrzymujemy od olsztyńskich przedsiębiorstw handlowych na naszą interwencję w sprawie niedostatecznego zaopatrzenia. Czy tak jest faktycznie, przekonaliśmy się na miejscu.

Ob. **Zagórski** przyjmuje właśnie wagon wódek gatunkowych, których brak jest ostatnio w naszych sklepach. — Zamiast 500 otrzymaliśmy ich zaledwie 150 skrzyń — mówi magazynier. Po ostatniej obniżce cen popyt na wódki gatunkowe poważnie się zwiększył i widocznie produkcja nia nadąża. Likierów nie mamy żadnych, gdyż nie wiemy, które zamawiać, skoro OZG nie składa nam miesięcznych zapotrzebowań z podaniem żądanego asortymentu, MHD zaś nie zwraca odpowiedniej ilości butelek. Gorzej jest z GS w Lamkowie i MHD w Nidzicy i Lubawie, skąd już pół roku czekamy na zwrot transporterów.

Innych artykułów jak makarony, mąka ziemniaczana, mąka pszenna, miód pszczeli, wina, kasz itp. jest w hurtowni dostateczna ilość. Braki niektórych towarów występują z winy zakładów przemysłowych, które nie zrealizowały planowych dostaw. Zakłady cukiernicze **„Bałtyk" w Gdańsku-Oliwie nie zrealizowały dotąd zamówień na wyroby cukiernicze za miesiąc listopad ub. r., zakłady „Gryf" w Szczecinie czekolady za miesiąc grudzień, fabryka cukierków „22 Lipca" w Warszawie nie przysłała jeszcze żadnych cukierków na miesiąc styczeń br. Miejscowy OZH nie zrealizował dotąd zamówionych 1.088 l soków owocowych i tyleż przecieru pomidorowego. OOPGR w Bydgoszczy nie zrealizował dotąd zamówienia na kilkadziesiąt ton mąki kartoflanej za IV kwartał, a ZPZ w Poznaniu na 18 ton. Młyn w Ostródzie nie wykonał zamówienia na 17 ton mąki luksusowej, a młyn w Węgorzewie na płatki owsiane itp.**

Przy takich dostawach nie można się dziwić, że narzekają dystrybutorzy, że nie są zadowoleni konsumenci. Towary u nas są, bowiem zostały wyprodukowane, **więc powinny czymprędzej znaleźć się na półkach naszych sklepów. Tego słusznie domagają się olsztyńscy konsumenci.** (jot)

Śladem naszych interwencji

NIEPRAWDĄ JEST — wyjaśnia prez. PRN w Braniewie — jakoby przewodniczący prez GRN w Chruścielu ob. Biliński wyczyniał na zabawie „motocyklowe ewolucje taneczne". Prawdą jest natomiast, że ob. Biliński „upił się" na zabawie, za co otrzymał upomnienie.

◆

NIE TYLKO z rzadka „wio konikiem" grać będzie zespół muzyczny w „Staromiejskiej" OZG powiadamiają, że styl pracy orkiestry ulegnie poprawie.

◆

OMLETY w „Teatralnej" będą już świeże. Szef kuchni otrzymał polecenie dokładnego prześwietlania jaj przed wrzuceniem ich na patelnię.

◆

„RAJ DZIECIĘCY" przy ul. Pieniężnego zostanie w II kwartale br. odremontowany — zapewnia MHD. Dlaczego jednak dopiero w drugim?

◆

ROZLEWNIE piwa posiadają dostateczną ilość dobrych uszczelek — wyjaśniają olsztyńskie zakłady piwowarsko-słodownicze — wobec czego, jak również wobec zwiększonej uwagi brakarzy butelki nie będą już więcej zaopatrzone w uszczelki z... opon rowerowych czy gumowych podeszew.

◆

„SPÓŁDZIELNIA pracy „Fryzjer" donosi, że w związku z naszą notatką „Pośpiech", personel zakładów fryzjerskich został pouczony o konieczności dokładnego wykonywania swych obowiązków.

*

7 i 8 STYCZNIA pisaliśmy o starym chlebie i o chlebie z zakalcem, wskutek czego personel sklepów będzie badał co dwudziesty bochenek z każdej dostawy. Stary chleb pochodził z zapasów świątecznych. Obecnie sklepy MHD czerstwego pieczywa nie mają.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech" godz. 19

Kina (wg. informacji OZK)

Polonia — „Wiosna" — godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Domek z kart", godz 17.30 i 20
Awangarda — „Młode serca" prod. węgierskiej godz. 17 i 19.30

◆

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul Kościuszki 85
Pog. Rat. — ul Partyzantów 82, tel 09 i 22-22.
Straż Pożarna — tel. 08

KINA W WOJEWÓDZTWIE

Giżycko — Fala — „Pan Fabre"
Kętrzyn — Gwiazda — „Burza"
Węgorzewo — Manifest — „Kasztanka"
Ostróda — Świt — „Wesoły jarmark"
Iława — Lenino — „Biały kieł"
Nowe Miasto — Warszawa — „Kotowski"
Braniewo — Zalew — „Nierozłączni przyjaciele"
Reszel — Metal — „Czekaj na mnie"
Olsztynek — Grunwald — „Akcja B"
Lubawa — Pokój — „Śnieżka"
Susz — Syrena — „Przełom" I s.
Bartoszyce — Zryw — „Szkarłatny kwiatuszek"
Lidzbark — Capitol — „Tajemnica linii okrętowej"
Szczytno — Jurand — „Ostatnia bitwa"
Biskupiec — Żołnierz — „Lubow Jarowaja"
Mrągowo — Mazur — „Lubow Jarowaja"
Mikołajki — Żagiel — „Węgierskie melodie"
Pisz — Stolica — „Zagubione melodie"
Działdowo — Huta — „Nierozłączni przyjaciele"
Lidzbark — Plon — „Młoda gwardia" II seria.
Nidzica — Droga — „Młoda gwardia" I s.
Orneta — Żerań — „Na granicy"
Morąg — Adria — „Sprawa do załatwienia"
Pasłęk — Zwycięstwo — „Wśród ludzi"

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-11060

Do końca 1955 roku znikną gruzy w Olsztynie i Giżycku

(l) Zgodnie z uchwałą V sesji Woj. RN prezydium tejże powołało do życia specjalny urząd pełnomocnika wojewódzkiego do spraw odgruzowania miast i osiedli na terenie naszego regionu. Pełnomocnikiem został ob. **Cz. Browiński,** kierownik woj. wydziału gosp. kom. i mieszkaniowej.

Ze swej strony pełnomocnik wojewódzki powoła do życia analogiczne komitety miejskie i gminne oraz pełnomocników do spraw odgruzowania w powiatach. Przed stworzonym w ten sposób aparatem wykonawczym stoją bardzo rozległe i wdzięczne zadania ukończenia akcji przynajmniej w kilku z górą upatrzonych miastach naszego województwa — do końca 1955 r. **Do liczby miast, które mają być odgruzowane w tym terminie, należy Olsztyn, Giżycko, Mikołajki** i parę innych, które zostaną wytypowane na najbliższym posiedzeniu komitetu wojewódzkiego.

W miastach, gdzie akcja odgruzowania w wyznaczonym terminie nie jest przewidziana, ruiny spalonych domostw obramowane będą estetycznie wykonanymi murkami.

Zakrojone na tak wielką skalę roboty mają być wykonane siłami społecznymi m. in. na zasadach współzawodnictwa między instytucjami i poszczególnymi ich pracownikami.

Pisząc o tej tak niedawno podjętej akcji, wypada zanotować przykład m. **Lidzbarka,** które, uprzedzając inne miasta i osiedla, mimo pory zimowej **pierwsze przystąpiło do odgruzowania.** Program analogicznych prac dla Olsztyna ustali w najbliższym czasie miejski komitet społeczny do spraw odgruzowania.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

TERENOWY Komitet Frontu Narodowego Nr. 1 znany ze swej żywej działalności zorganizował 24 bm. w świetlicy technikum pocztowego akademię poświęconą pamięci W. I. Lenina.

Po akademii wyświetlony został film „Lenin w październiku".

W UB. NIEDZIELĘ mroźna, bezśnieżna pogoda stworzyła łyżwiarzom doskonałe warunki. Toteż lodowisko przy ul. 1 Maja wypełnione było łyżwiarzami od uczniów 1-ej klasy począwszy, aż do wąsatych obywateli, wcale dzielnie reprezentujących honor starszego pokolenia miłośników sportu łyżwiarskiego.

Na peryferiach Olsztyna przesuwały się przez cały dzień sylwetki narciarzy, wykorzystujących każde większe wzniesienie.

WYDZIAŁ gospodarki komunalnej i mieszkaniowej prez. MRN sprzedawać będzie drzewka owocowe, pochodzące z ogródków działkowych, przez które przechodzić będą nowe trasy Olsztyna.

FILM „Domek z kart" wyświetlany w kinie „Odrodzenie" cieszy się nie słabnącym powodzeniem. Opinia olsztyniaków o „Domku" jest jednolita: świetny i wiernie oddający minioną rzeczywistość.

SIARCZYSTY MRÓZ nawiedził Olsztyn. W dniu wczorajszym mimo słonecznej pogody najniższa temperatura w słońcu wynosiła minus 25 stopni.

O WAGNER
STALINOWSKA NAUKA O BAZIE I NADBUDOWIE
Stron 68 cena zł 1.80
KW

Uwaga Cukrownie i Gorzelnie!

Spółdzielnia Pracy «WAGA»
WARSZAWA, UL. POZNAŃSKA 13. TELEFON 8-98-98
DOKONUJE NAPRAW: MANOMETRÓW
WAKUMETRÓW
TERMOMETRÓW TECHNICZNYCH
wraz z legalizacją Urzędu Miar